Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 28

ABC
NOWINY CODZIENNE

Warszawa, sobota 26 stycznia 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Honorowe sądy pracy

Przed kilku tygodniami pojawiła się w pismach niemieckich nowa, stała rubryka p. t. społeczne sądy honorowe (Sociale Ehrengerichte). Sądy te, powołane do życia przez specjalną ustawę, wydaną w lecie r. 1934 zaczęły działać i wydawać wyroki z początkiem roku bieżącego.

Oto kilka przykładów orzecznictwa honorowych sądów pracy:

Intendent jednego z teatrów berlińskich, zatrudniającego przeszło 200 pracowników, skazany na karę pieniężną 10.000 mk. za to, że „wyzyskując swoją pozycję w przedsiębiorstwie pomiatał poczuciem czci i honoru swych pracowników przez stałe i złośliwe obrażanie ich za pomocą wyzwisk i upokarzających odezwań się". Skazany na tak dotkliwą karę kierownik teatru był członkiem partji narodowo - socjalistycznej, co sąd uznał za okoliczność obciążającą, gdyż członkowie partji, jako kierownicy przedsiębiorstwa powinni być wzorami społecznego i etycznego stosunku do pracy.

Kierownik i współwłaściciel fabryki porcelany w Frankfurcie na wniosek „powiernika pracy" skazany na 5000 mk grzywny za to, że „z czysto egoistycznych motywów" zamknął fabrykę i zwolnił pracowników tuż przed Bożem Narodzeniem, mimo, że fabryka posiadała zamówienia i mogła w dalszym ciągu pracować.

Kierownik i właściciel hurtowni rur w Waiblingen skazany na 2000 mk. grzywny i koszty sądowe zato, że „złośliwie wyzyskiwał i obrażał swych pracowników, obrzucając ich obraźliwemi wyrazami" i że przychodził do przedsiębiorstwa często „pijany, zachowując się nieobyczajnie".

Oto parę obrazków, charakteryzujących praktykę nowego ustawodawstwa pracy w Niemczech. Trudno na tak nikłej podstawie wyrażać opinji o wartości społecznej tej instytucji.

Wszystko zależy, rzecz jasna od poziomu etycznego, społecznego i umysłowego zarówno „powierników pracy" odgrywających rolę prokuratorów jak i zespołów sądowych. Zależnie od tego poziomu nowe ustawodawstwo może stać się albo wielkim krokiem naprzód albo jeszcze jednym instrumentem nacisku administracyjnego czy szykan partyjno - politycznych.

S. S.

1 lutego

Expose min. Becka

Dnia 1 lutego o godz. 11 przed południem odbędzie się posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych. Na posiedzeniu tem p. min. Beck wygłosi exposé.

Dwudniowa walka w komisji budżetowej

Ostre ataki opozycji

Min. Kościałkowski odpowiada na zarzuty w sprawie Berezy Kartuskiej

Po przemówieniu p. min. Kościałkowskiego, które podaliśmy wczoraj rozwinęła się bardzo obszerna dyskusja, w której pierwszy przemawiał pos. Staniszkis (Kl. Nar.). Nawiązując do wyrażenia ministra, iż pragnie, aby nastąpiło uspokojenie i wzajemne zaufanie, sądzi, że praktyki wyborcze przy wyborach samorządowych daleko odbiegają od ideałów nakreślonych przez p. ministra.

Samorząd Warszawy

Na czoło zagadnienia samorządowego wysuwa się sprawa samorządu stolicy. Stoimy przed faktem, że wybory w Warszawie odłożono do r. 1936. Albo więc sfery miarodajne nie mają zaufania do stolicy, że oświadczy się za rządami obozu sanacyjnego, albo też sądza, że stolica nie dorosla jeszcze do samorządu.

Na terenie Warszawy podwyższono obecnie dodatek do podatku nieruchomości. Wiadomo, że właściciele nieruchomości są zadłużeni i nie jest chwila odpowiednia na podwyższenie podatków.

„Ciury" na widowni

Pos. Bogusławski z Kl. Lud. zarzuca, że na widownię wysuwają się obecnie różne „ciury", jak je nazwał p. Prystor, i nastawiają aparat państwowy wrogo dla ludu. Ludność nie może być tylko objektem rządzenia, lecz musi być powołana do współpracy.

Pos. Bień (PPS) obrazowi, jaki przedstawił p. minister, przeciwstawia przyklady, wzięte z Zagłębia Dąbrowskiego, i przytacza szereg wypadków, gdzie z okazji zajmowania bydła przez sekwestratorów, wywiązywały się gwałtowne sceny i aresztowania, przyczem policja znęcała się nad ludźmi w brutalny sposób. Na wszystkie fakty posiada spisane protokuły, które oddaje ministrowi.

„Rządźcie uczciwie..."

— Pos. Czetwertyński (Kl. Narod.): Nie podzielam poglądu pana ministra na sprawę wyborów do rad gminnych. Jest w sam raz odwrotnie, niż p. minister powiedział. W wyborach zastosowano właśnie to, co jest najgorsze. Kazano głosować nie tak, jak każe sumienie, lecz jak każe starosta. To nie są tylko niedociągnięcia, panie ministrze. Wiem, że p. minister zainteresował się wypadkiem łukowskim i nawet zwolnił tam starostę. Gdyby p. minister objechał całą Polskę, musiałby zwolnić wszystkich starostów. Takie traktowanie ludności, jakie obserwowaliśmy przy wyborach, wytwarza brak poszanowania dla władzy. Władze zaś cechuje brak poszanowania dla prawa. Jabym chciał, by poszedł jeden tylko cyrkularz do wszystkich starostów: „Rządźcie uczciwie, róbcie wybory uczciwie". Stan, jaki jest u nas, jest niebezpieczny. Nędza, łącznie z niezadowoleniem wobec władz, nie wytwarza najlepszych perspektyw. Społeczeństwo polskie zasługuje na lepszych ludzi.

Bereza

Pod koniec posiedzenia zabrała głos p. Pepłowska (Kl. Nar.),

— Ponieważ głównemu mówcy naszego klubu, prof. Staniszkisowi, nie dano dokończyć przemówienia, poruszę jeszcze sprawę, której nie mógł on wyświetlić — sprawę Berezy Kartuskiej.

(Dalszego ciągu przemówienia p. Pepłowskiej podać nie możemy, ponieważ przewodniczący pos. Byrka skonfiskował je).

W odpowiedzi p. Pepłowskiej zabrał głos p. min. Kościałkowski:

— Jeżeli zajdzie tego potrzeba, o Berezie Kartuskiej będę mówił jeszcze jutro. Dziś chcę tylko skonstatować, że z tego, co tu pani przeczytała, jest tyle prawdy, co było mówione o regulaminie. Pani pozwoliła sobie rzucić bardzo ciężkie słowa, jak słowo „hańba" i inne w stosunku do administracji obozu i wojewody poleskiego. Nie ma pani żadnych danych do stwierdzenia, że to, co pani czytała, jest prawdą. Odwrotnie opierała się pani bezkrytycznie na odbieranych od poszczególnych osób fałszywych, oszczerczych danych. Nie może pani wykazać, że to, co pani mówiła o niezgodnem z regulaminem traktowaniu odosobnionych, może być udowodnione. Ja nie posiłkowałem się tylko raportami miejscowego wojewody i sprawozdaniami idącemi z Berezy. Z ministerstwa wyjeżdżało parokrotnie paru inspektorów: płk. Świdziński b. wojewoda lubelski i dyr. Kawecki. Raporty ich twierdziły, że regulamin jest zastosowany. Jest on surowy, gdyż musi być surowy, inaczej nie byłby to obóz izolacyjny, ale żadnego znęcania się nad ludźmi w obozie niema. Jabym prosił, ażeby pani zastanowiła się nad tem, czy jest rzeczą dopuszczalną rzucanie tak ciężkich zarzutów pod adresem urzędnika polskiego. Jest bardzo łatwo podawać do wiadomości publicznej takie czy inne dykteryjki o obozie. Jest bardzo łatwo podawać do wiadomości publicznej rzeczy, które rzekomo się tam działy, a które istotnie przynosiły hańbę imieniu polskiemu.. Ale są to rzeczy, które się podaje tylko dla celów politycznych, a wtedy, gdy chodzi o honor człowieka, cel polityczny nie może być brany pod uwagę i nie wolno się nim posiłkować.

Prez. Byrka, na podstawie przysługującego mu prawa, poleca skreślenie z djarjusza i z protokułu całego przemówienia p. Pepłowskiej.

Pos. Staniszkis prosi o głos w sprawie oświadczenia przewodniczącego.

Pos. Byrka stwierdza, że jego oświadczenie ex praesidio nie podlega dyskusji i odmawia głosu p. Staniszkisowi.

Dalszy ciąg dyskusji nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych odroczono do dziś rana.

Wśród posłów sanacyjnych panowało wczoraj spowodu przemówienia p. Pepłowskiej duże wzburzenie. Jeszcze po posiedzeniu komisji zbierali się w grupki i między sobą radzili.

Posiedzenie piątkowe

Sejmowa komisja budżetowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Obrady, w toku których, kilka razy poruszona została sprawa Berezy Kartuskiej, wzbudziły olbrzymie zainteresowanie. Niewielka sala komisyjna nie była w stanie pomieścić posłów, którzy w liczbie około 200 przybyli na posiedzenie.

O pokój wewnętrzny

Pierwszy przemawiał pos. Bittner, jako przedstawiciel nowou-

Ciąg dalszy na str. 3-ej

Czy

Sprawa Berezy Kartuskiej wejdzie na plenum Sejmu?

Posłowie klubu narodowego wystosowali wczoraj do p. marszałka Sejmu następujące pismo:

„Pan prezes rady ministrów pismem z dn. 22 grudnia 1934 udzielił odpowiedzi na interpelację klubu narodowego w sprawie znęcania się nad osobami uwięzionymi na mocy rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 17 czerwca 1934 r. w „miejscu odosobnienia" w Berezie Kartuskiej".

„Ponieważ odpowiedź ta — zdaniem naszem, opartem na sumiennych badaniach — nie jest zgodna ze stanem faktycznym, przeto po myśli art. 26 regulaminu obrad Sejmu, prosimy p. marszałka o umieszczenie naszej interpelacji na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Sejmu"

Sprawa konstytucji odroczona do lutego?

Na wstępie wczorajszego posiedzenia sejmowego p. marsz. Świtalski zawiadomił Izbę, że od p. marszałka Senatu otrzymał pismo z dnia 21 grudnia 1934 z zawiadomieniem, że Senat w dniu 20 grudnia 1934 r. uchwalił zapowiedzi zmian do projektu ustawy konstytucyjnej. Jak wiadomo, p. marsz. Świtalski jest w posiadaniu nietylko zapowiedzi, ale i poprawek uchwalonych przez Senat. Poprawki te, zgodnie z regulaminem, przejdą do komisji konstytucyjnej. W kołach zbliżonych do prezydjum Sejmu utrzymują, że zagadnieniem konstytucyjnem Sejm zajmie się dopiero po uchwaleniu budżetu, t. j. w połowie lutego.

Koszt wyżywienia rodziny pracowniczej

Podług obliczeń inspekcji handlowej Warsz. Zarządu Miejskiego, koszty wyżywienia rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób, wyniosły w tygodniu od 13 do 19 bm. 2 zł. 47 gr. przeciętnie dziennie i w stosunku do ub. tygodnia wzrosły o 1,15 proc.

Morderstwo?

BERLIN 25.1. (PAT.). W pobliżu Wildesheim znaleziono w rowie przydrożnym zwłoki b. generała niemieckiego Iwana Kettlera, który w czasie wojny był komendantem obozu jeńców w Hameln w Hanowerze.

Sąd łódzki stwierdził, że Stronnictwo Narodowe

Nie prowadziło akcji konspiracyjnej

Z pośród 21 oskarżonych tylko 7 skazano

ŁÓDŹ, 25.1. (Tel. wł.). — Rozpoczęty w dniu 14 b. m. proces narodowców łódzkich przed Sądem Okręgowym w Łodzi, zakończył się i dziś o godz. 3 popołudniu nastąpiło ogłoszenie wyroku.

Zapowiedź wyroku sprowadziła przed gmachem Sądu Okręgowego tłumy publiczności, które były tak olbrzymie, że z wielką tylko trudnością można się było dostać na salę.

Posterunkowi policji legitymowali każdego wchodzącego, a następnie obostrzoną kontrolę przeprowadzali woźni sądowi przy garderobie, drugi raz przy wejściu na salę, gdzie sprawdzano legitymacje. Cały plac Dąbrowskiego, na którym gromadziła się publiczność został obstawiony przez policję, która utrzymywała porządek.

Na sali rozpraw i na galerji wszystkie miejsca zajęte. O godz. 3-iej wchodzi trybunał i przewodniczący sądu Illinicz odczytuje wyrok.

STRONNICTWO NIE BYŁO KONSPIRACJĄ.

Stwierdzić przedewszystkiem należy, że sąd uznał na podstawie materjałów, iż działalność Stronnictwa Narodowego w Łodzi nie miała charakteru konspiracyjnego, jak oskarżenie starało się w czasie przewodu sądowego dowodzić.

Pozatem sąd dał wiarę zeznaniom konfidentów policji jako świadków: Zaborowskiego i Krzymuskiego o tyle tylko, o ile zeznania te znalazły potwierdzenie w dostarczonych sądowi dowodach rzeczowych.

UNIEWINNIENI.

Spośród oskarżonych zostali uniewinnieni: prezes Stronnictwa Narodowego i wybrany na wiceprezydenta miasta Łodzi, adw. Kazimierz Kowalski, sekretarz zarządu wojewódzkiego Stron. Nar. w Łodzi b. kpt. Leon Grzegorzak, kupiec Aleksander Stolarek, technik Stefan Podgórski, robotnik Jan Bernard Chojnacki, robotnik Antoni Czernik, biuralista Aleksander Pawłowski, elektrotechnik Kazimierz Patora, murarz Wincenty Kożuchowski, rysownik włókienniczy Władysław Meller, robotnik Tadeusz Warchoł i sanitarjusz Marjan Krajewski.

SKAZANI.

Natomiast zostali skazani:

Oskarżony Ryszard Szczęsny na 2 lata więzienia z § 154 p. 2 na podstawie zeznań Zaborowskiego i Krzymuskiego;

oskarżony Zygmunt Hałaj na 1 rok i 10 miesięcy więzienia, oraz na 200 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu z § 154 p. 2;

osk. Henryk Konarzewski na 2 i pół roku więzienia za rozpowszechnianie ulotek i przemówienia;

osk. drukarz z Warszawy Feliks Skierski na 1 rok więzienia za drukowanie ulotek, zamówionych przez Krzymuskiego;

osk. Franciszek Laskowski na 10 miesięcy więzienia;

osk. Stefan Robakowski na 1 rok aresztu i Helena Kożuchowska na 1 rok aresztu — oboje w związku z zajściami przed Katedrą w dniu 3 maja 1934.

APELACJA.

Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie. Zasądzeni wnoszą apelację. Zaznaczyć należy, że w stosunku do skazanych nie został zmieniony środek zapobiegawczy i wszyscy skazani zostali na wolnej stopie.

Przypomnieć należy, że wszyscy oskarżeni w tym procesie przesiedzieli w areszcie śledczym po kilka miesięcy.

Mrozy i śnieżyce w St. Zjednoczonych

180 osób zamarzło na śmierć

LONDYN, 25.1. (tel. wł.). — Według depesz, nadchodzących zza oceanu, St. Zjednoczone nawiedzone są nienotowaną od lat 50 klęską mrozów i zawiej śnieżnych.

Nad Nowym Jorkiem szaleje burza śnieżna. Cały ruch uliczny i kolei miejskiej jest zupełnie zahamowany. Do usunięcia śniegu zaangażowano ok. 30 tys. bezrobotnych.

W Filadelfji znaleziono 9 osób zmarzłych na śmierć. Miasto pokryte jest śniegiem grubości dochodzącej miejscami do 1 m.

OFIARY MROZU

Liczba ofiar ostatnich mrozów i burzy śnieżnej, jaka szaleje nad Stanami Zjednoczonemi, wynosi, według dotychczasowych obliczeń 80 osób.

WYLEW MISSISIPI

Równocześnie napływają coraz bardziej alarmujące wiadomości z nad brzegów Missisipi, gdzie powódź przybiera coraz groźniejsze rozmiary.

W stanach południowych ludność jest opanowana przez panikę. Tysiące mieszkańców nadbrzeżnych miejscowości na dachach swych domów oczekuje na ratunek. Straty materjalne, spowodowane przez powódź, są olbrzymie. Akcja ratunkowa jest niezmiernie utrudniona.

Do walki z chaosem cen artykułów spożywczych

Już jutro gotujemy wszyscy ankietowy obiad

Dziś przypominamy raz jeszcze szczegóły naszego konkursu - ankiety z nagrodami dla gospodyń warszawskich i prowincjonalnych które wezmą udział w naszej akcji walki z chaosem artykułów spożywczych pierwszej potrzeby przez ugotowanie ankietowego obiadu, oraz obliczenie jego całkowitego kosztu, dopomogą nam w postawieniu pierwszego kroku w kierunku zwalczenia tej największej bolączki każdej gospodyni i pani domu, jaką jest niezdrowa rozpiętość cen na detalicznym rynku spożywczym.

Dziś, t. j. w sobotę, wszystkie gospodynie, stające do naszego konkursu muszą poczynić zakupy, niezbędne do ankietowego jutrzejszego obiadu, przypominamy więc jego menu i proporcje:

1) krupnik na kościach (pół kg. kości wieprzowych, ćwierć kg. kartofli, 5 dkg. kaszy perłowej, pęczek włoszczyzny);

2) pieczeń wołowa w śmietanie z kluskami i ogórkiem kwaszonym (1 kg. mięsa wołowego, 10 dkg. masła do potraw, pół kwaterki śmietany. Do klusek — 40 dkg. mąki pszennej, 2 jajka, 2 ogórki kwaszone);

3) kompot z pomarańcz (3 średniej wielkości pomarańcze, 10 deka cukru. Pomarańcze kraje się w plasterki lub ćwiartki, zalewa wrzącym syropem i razem jeden raz zagotowuje).

Pamiętamy o warunkach konkursu

Gospodyni, stająca do naszego konkursu i ubiegająca się o jedną ze stu nagród „ABC - Nowin Codziennych“ winna ugotować ankietowy obiad, ściśle według przepisu, podanego przez nas, i podać koszty całego obiadu, oraz ceny zapłacone za poszczególne składniki tegoż obiadu.

Obok podanej ceny należy wymienić, w jakim sklepie dany produkt został zakupiony, t. zn. w małym sklepiku spożywczym, u dużego kupca, na targu, czy w hali targowej, bowiem ceny tych samych produktów zależnie od miejsca zakupu **będą się spewnością** różniły między sobą. Należy również wymienić ulicę, na której dany sklep — rzeźniczy, spożywczy, czy owocarnia się znajduje, pragniemy bowiem przy pomocy ankiety ustalić, jak kształtują się ceny w różnych dzielnicach Warszawy, jakie dzielnice stolicy i jakie miejscowości prowincjonalne są tanie, a jakie drogie.

Proporcja, podana przez nas, obliczona jest na cztery osoby. W wypadku, gdy dana rodzina liczy mniej lub więcej członków, t. zn. trzy, pięć, sześć czy więcej osób oczywiście trzeba będzie ilość produktów wchodzących w skład obiadu odpowiednio zwiększyć lub zmniejszyć, zachowując naturalnie wzajemny stosunek ilościowy produktów. Np. dla rodziny dwuosobowej weźmiemy połowę podanej proporcji, dla sześcioosobowej dodamy do wymienionych ilości jeszcze ich połowę, dla pięcioosobowej doliczymy jedną czwartą i t. d.

Ponieważ jednak rozpiętość cen wtedy tylko jaskrawo się uwypukli, gdy będziemy porównywać koszty obiadów zupełnie identycznych, t. j. o jednakowym składzie ilościowym i jakościowym i ugotowanych na jednakową ilość osób, uczestniczki konkursu bez względu na to, na jaką ilość osób ugotują nasz niedzielny ankietowy obiad, muszą obliczyć jego koszt według proporcji czteroosobowej i **tylko tę sumę wymienić w odpowiedzi.**

Przypominamy także raz jeszcze, że obiad ankietowy w dn. 27 stycznia ugotowany być musi z artykułów, kupionych wyłącznie w najbliższem sąsiedztwie miejsca zamieszkania gospodyni, stającej do konkursu. Musi to być **obiad typowo dzielnicowy**, chcemy bowiem ustalić przeciętne koszty dziennego utrzymania w poszczególnych dzielnicach, przekonać się, ile kosztuje jeden i ten sam obiad, zależnie od tego, gdzie zostały zakupione jego poszczególne składniki.

Setka naszych nagród

Chcąc zachęcić nasze gospodynie do udziału w konkursie „ABC-Nowin Codziennych“, postanowiliśmy rozdzielić wśród jego uczestniczek sto nagród z zakresu przedmiotów, niezbędnych w każdem gospodarstwie domowem.

Jako pierwszą nagrodę przeznaczyliśmy dla zwyciężczyni konkursu piękny komplet aluminjowych naczyń kuchennych, składający się z różnej wielkości garnków i patelni i t. p. przedmiotów, potrzebnych do gotowania.

2-gą i 3-cią nagrodę stanowić będą szczotki do froterowania podłóg na kiju — jest to bezwątpienia nagroda cenna dla tych gospodyń, które nie mogą sobie pozwolić na jednorazowy większy wydatek, jakim jest szczotka do froterki i muszą sobie radzić przy pomocy zwykłych sukien, wymagających podwójnego nakładu pracy.

4-ta i 5-ta nagroda — po pół tuzina platerowanych noży i widelców będzie spewnością darem pożądanym, w każdem gospodarstwie.

60 dalszych nagród w postaci różnych praktycznych przedmiotów z zakresu gospodarstwa domowego, jak np. garnki, patelnie, stolnice, ściereczki do talerzy, imbryki, dzbanki, miski i t. p. sprawią również spewnością miłą i pożyteczną niespodziankę każdej z obdarowanych gospodyń.

Ponadto rozdzielimy jeszcze 25 dodatkowych nagród pocieszenia. Będą to zbiory praktycznych i tanich przepisów kucharskich, znajdujących zastosowanie w każdej, najskromniejszej kuchni, jak np. „Sto potraw z jaj“, „Potrawy mączne“, „Przystawki zimne“, „Przystawki gorące“ i t. p.

Nagrody nasze rozdzielimy wśród tych pań gospodyń, które ściśle i dokładnie wypełnią warunki naszej ankiety, oraz podzielą się z nami swemi obserwacjami tyczącemi różnic cen na artykuły spożywcze w dzielnicy ich zamieszkania, opiszą w rubryce zatytułowanej „Uwagi dodatkowe“ wszystkie bolączki, jakie dotyczą gospodyń danej dzielnicy czy miejscowości prowincjonalnych w związku z chaosem cen w poszczególnych sklepach spożywczych.

Chcemy się dowiedzieć, **co nasze gospodynie o rozpiętości cen na rynku spożywczym myślą.** Szczere i możliwie wyczerpujące wypowiedzenie się w tej sprawie posłuży nam za podstawę do nagrody, jednocześnie zaś będzie ciekawym materjałem dowodowym, który omówimy szerzej na łamach naszego pisma, w miarę nadchodzenia odpowiedzi. Najciekawsze „Uwagi dodatkowe“ publikować będziemy w całości.

Każda odpowiedź, do której dołączyć należy 7 kuponów ankietowych „Do walki z chaosem cen“, zamieszczanych w siedmiu kolejnych numerach „ABC - Nowin Codziennych“ musi być nadesłana najpóźniej do dnia 4 lutego włącznie, pod adresem naszej redakcji Nowy Świat 22 z dopiskiem na kopercie: „Ankieta gospodyń“. Przy odpowiedziach spóźnionych brana będzie pod uwagę data stempla pocztowego 4 lutego.

A więc już jutro cała Warszawa, cała Polska gotuje jeden obiad.

Pamiętamy wszyscy, że nie chodzi nam o obiad najoszczędniejszy, że nie szukamy dziś tańszych źródeł zakupu prowiantów, potrzebnych do obiadu ankietowego, lecz kupujemy wszyscy potrzebne artykuły w najbliżej położonym sklepie, bez względu na cenę, jaką nam policzą. Tylko w ten sposób uzyskamy oczywiste dowody chaosu cen na detalicznym rynku spożywczym, tylko w ten sposób ustalimy jasno rozmiary zła, któremu wypowiedzieliśmy walkę.

Uwaga: W poniedziałkowym numerze umieścimy kupony zastępcze dla pań, które późno dowiedziały się o naszej ankiecie.

KUPONY Nr. Nr. 4 i 5
ANKIETA
p. t.
„Do walki z chaosem cen“

Kącik myśliwego

Ostatnie dni handlu zającami

Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich nadsyła nam następujący komunikat:

Od 1 lutego rozpoczyna się na terenie całej Rzeczypospolitej czas ochronny na zające - szaraki (na terenie woj. poznańskiego i pomorskiego czas ochronny rozpoczął się z dn. 1 stycznia; woj. śląskiego — z dn. 15 stycznia).

Zgodnie z brzmieniem art. 53 prawa łowieckiego (Dz. U. R. P. Nr. 110 27 r., poz. 934) — po upływie dni 10-ciu od momentu rozpoczęcia czasu ochronnego, a więc od dnia 11-go lutego — sprzedawanie, kupowanie, przewożenie i przenoszenie zajęcy, jak również podawanie ich w restauracjach i jadłodajniach jest wzbronione.

Za przekroczenie tego zakazu art. 80 prawa łowieckiego przewiduje karę grzywny do zł. 500 i aresztu do 6 tygodni, oraz konfiskowanie zwierzyny.

Zwracamy na powyższe uwagę przedewszystkiem pp. właścicieli restauracyj i handlów zwierzyną, jak również wszystkich kupujących zwierzynę dla użytku domowego, aby nie narazili się na przykre konsekwencje swej nieświadomości w tym względzie.

Wyścigi w Zakopanem

Trzeci dzień sezonu

Nowością tegorocznego programu zakopiańskiego są wyścigi dla młodzieży trzyletniej. Pierwsza z tych gonitw z udziałem 2 koni odbyła się już w środę, dzisiaj mamy drugą skolei, a ogółem program przewiduje ich 10. Gonitwy te — rezerwowane wyłącznie dla 3 letnich — rozgrywane będą w dystansach: 1200, 1300 i 1400 m. Co do racjonalności tych gonitw nasuwają się pewne uwagi.

Ponieważ wiek konia liczy się zawsze od 1 stycznia, przeto wszystkie zeszłoroczne 2 latki są już — konwencyjnie — 3 latkami, chociaż takich, które w okresie sezonu zakopiańskiego faktycznie kończą 3 lata jest odsetek b. mały; przeważającej ilości będzie do skończenia 3 lat brakowało po 1 — 3 miesięcy, a niektórym — późnym i więcej.

Ze względu na ograniczenia i małe nagrody te konie, które w wieku 2 letnim (zeszłej jesieni), lepiej zaczęły karjerę wyścigową nie będą naturalnie brały udziału w sezonie zakopiańskim. Pozostaje jednak spora bardzo ilość takich, które, bądź nie odniosły żadnych sukcesów, bądź wogóle nie biegały jako 2 letnie. W danym razie te właśnie obchodzą nas. Konie te od wiosny będą biegały w gonitwach grupowych, mozolnie awansując; te, którym nie uda się choćby cokolwiek wyróżnić na torze stołecznym, pójdą jeszcze na prowincję. Tej więc szarej 3 letniej masie końskiej karjera od wiosny zapowiada się pracowicie. Czy więc wskazane jest, biorąc pod uwagę trudy późniejsze, tak wczesne rozpoczęcie karjery w wieku niespełna 3 letnim? Tembardziej, że zimą u nas niema naogół dobrych warunków treningowych, pozwalających na oględne i stopniowe przygotowanie konia do wyścigów.

*

W gon. I. — dla 3 letnich — idzie Admonicja, która wygrała już raz, lecz tylko od jednej uczestniczki, przeciwniczkami jej poważnemi będą nieźle zapowiadające się **Peszt** i **Antolka**.

W gon. II (przeszkody), mają dobre szanse na zwycięzców **Imp II** i **Naulaka**.

W gon. III wyróżniamy konie szybkie i dobrze „stające na nogi“, a więc **Bonne Aventure, Manru.** Nieźle przygotowany jest **Noemi.**

Gon. IV (płoty) powinny rozegrać **Emocja** i **Ibarvilia.** Może przejść dobrze **Fetysz.**

W gon. V przypuszczamy, że zatriumfuje po raz wtóry, znajdująca się w dobrej formie. **Fides.** Z nieźlemi szansami pójdą **Irrtum** i **Cyrus II.**

Zapisy koni

GON. 1. Dyst. 1200 m., nagr. 500 zł. Admonicja st. Ferdynandów, 53 kg., chł. Herman. Antolka Broszkiewiczowej, 55 kg., chł. Kłoszewski. Dogaressa Bronikowskiego, 55 kg., j. Rok. Peszt Gniewkowskiego, 58 kg., j. Kuszniruk.

GON. 2. Dyst. 3600 m., nagr. 500 zł. (przeszkody). Centurja, st. Ferdynandów, 58 kg., chł. Kazula. Imb II Bronikowskiej, 71 kg., j. Sulik. Parbleu Pomernackiego, 73 kg., j. Sikorski. Naulaka Rozwadowskiego, 74 kg., dosiada właściciel.

GON. 3. Dyst. 1600 m., nagr. 300 zł. (dla 4-letnich i starszych ogierów i klacz, które nie wygrały w 1934 r. 1800 zł., a znajdują się w III kat.). Fantom, st. Ferdynandów, 59 kg., chł. Herman. Nadobna, Starzewskiego, 59 kg., j. Bews. Tyber Pomernackiego, 60 kg., j. Roguski. Comtessin Rutkowskiego, 58 kg., j. Czyż, Figaro II Wesłowicza, 60 kg., j. Roguski. Bonne Aventure, 55 kg., chł. Poniecki. Noemi Bronikowskiego, 57 kg., j. Rok. Manru Makowskiego, 61 kg.

GON. 4. Dyst. 2400 m., nagr. 400 zł. (płoty). Pomona Starzewskiego, 72 kg. Ibarvilla Bronikowskiego, 71 kg., j. Sulik. Eneida Bieżyńskiego, 72 kg. Emocja Rościszewskiego, 71 kg., j. Raniewicz. Nefisa Jędrzejewskiego, 72 kg., p. Niklewski. Centurja st. Ferdynandów, 67 kg., chł. Kazula. Fetysz Niemojewskiego, 71 kg., j. Sikorski.

GON. 5. Dyst. 1600 m., nagr. 500 zł. Kormoran st. Ferdynandów, 59 kg., chł. Herman. Gaz-lina Rutkowskiego, 58 kg., j. Czyż. Cyrus II, st. Podholanka, 61 kg., j. Roguski. Antena Makowskiego, 59 kg. Medaille d'Or Rutkowskiego, 60 kg., j. Czyż. Grisette III Mieczkowskiego, 57 kg., j. Kuszniruk. Fides Bieżyńskiego, 58 kg. Irrtum Starzewskiego, 61 kg., j. Bews.

Torciki czekoladowe za „dziesiątkę“

Truciciele najuboższej ludności Warszawy

Jak się odbywa „handel z dorożki“?

— Torciki czekoladowe, za dziesiątkę, za dziesiątkę!

W dorożce konnej Nr. 422, stojącej tuż przy trotuarze, nad skrzynką stoi porządnie odziany młody żydek. Rękawiczki na rękach, melonik, ciemna jesionka. Dzieje się to na Długiej, w odległości kilkunastu metrów od Miodowej. Żydek wykrzykuje przeraźliwie:

— Do torciki, po dziesiątce. 5 sztuk tylko za jedne trzydzieści groszy...!

Przy dorożce gromadzą się ludzie. Jakaś kobiecina w chustce na głowie wyciąga rękę. Żydek odbiera pieniądze i wydobywa z pudła coś, co wygląda, jak opakowana tabliczka czekolady.

Za kobieciną płacą inni. Wyciąga się coraz więcej dłoni. Stoją tu prawie sami ludzie ubodzy, jak można sądzić z ich ubiorów. Większość to chyba robotnicy i robotnice. Kupują. Żydek na dorożce ledwie może nadążyć. Są tacy, co biorą odrazu po 5 sztuk, bo to taniej. Jedni otwierają paczkę i zaraz próbują. Trochę się krzywią, ale jedzą; przecież zapłacone. Inni zwłaszcza kobiety chowają tabliczki, pewnie zaniosą je dzieciom do domów.

Jedni odchodzą, drudzy obstępują dorożkę, jest coraz więcej osób dokoła i coraz więcej dziesiątek wędruje do kieszeni żydka, który zadowolony z powodzenia towaru wykrzykuje:

— Za dziesiątkę, za dziesiątkę. Czekolada za dziesiątkę. **Od Krajewskich prosto z fabryki.** Do reszty... do reszty..!

W ciągu kilku minut ze skrzynki **sprzedano ze 100 — 150 tabliczek.** Nagle ubrany w szmaty żydziak stojący dotąd na uboczu, podbiega do dorożki i daje jakieś znaki, sprzedającemu, Z drugiej strony podbiega inny. To wspólnicy. Obaj wskakują na stopnie dorożki, i razem ze sprzedawcą natychmiast odjeżdżają. Nadchodzi „pan władza“. Każe się rozchodzić, pyta się, co tu było.

Ktoś sprytny odprzedaje teraz swoje 5 tabliczek po 10 groszy. Murowany zarobek.

Jak wygląda czekoladka, (torcik czekoladowy) sprzedawany z dorożki? Jest przedewszystkiem **dziwnie lekki, w tandetnem opakowaniu, bez firmy** (gdzie fabryka Krajewskich, czy wogóle istnieje?!), nawet bez nadruku drukarni, w której wykonano opakowanie. Na wierzchu napis: „Danka“ lub „Lacto“ lub też „Iris“. Odwijamy. Jest to rodzaj wafla ledwie pociągniętego jakąś wstrętną cuchnącą czekoladą, w waflu jest masa, szara, może z soi. Smak tego specjału obrzydliwy. (Jeden taki „torcik“ mamy w redakcji).

Ten nowy pomysł „handlu z dorożki“ jest szczególnie szkodliwy. Taki przedsiębiorca, mając jedną skrzyneczkę towaru nie bardzo obawia się schwytania, tembardziej, że zwykle w czasie „akcji“ strzegą go pilnie „czujki“ wspólników.

Handelek kwitnie. Obok egzotycznej sprzedaży sznurowadeł, pończoch, krawatów itp., z kosza ulicznego i z paczki, którą można zgrabnie zebrać na widok policji, rozwija się i handel loteryjny, słodyczami, popularnie zwany „na skrzyneczkę“ i obecnie „sprzedaż z dorożki“.

Jak się przedstawia strona sanitarna „wyrobów“? Likwidowane w ostatnim czasie przez władze potajemne **wytwórnie „czekolady“, „cukierków“ i innych specjałów, były właściwie trucicielami najuboższej ludności Warszawy.** Matka, wracając z pracy, kupująca dziecku kolorowy, parogroszowy cukierek nie zdawała sobie sprawy, że często przynosi dziecku truciznę, która tylko dlatego nie działała zbyt gwałtownie i widocznie, że dostaje się do organizmu w małych dawkach.

Obecny oszukańczy handel z dorożki, prowadzony przez żydów, sprzedających wytwory, jakichś istniejących potajemnie wytwórni, powinien być wytępiony przez władze z całą bezwzględnością. Wartoby poddać analizie te „torciki czekoladowe“, a napewno i sprzedawcy i wytwórcy ich poszliby, za kratę.

Wyrok sądu marszałkowskiego

Sąd marszałkowski pomiędzy posłem sędzią Brodackim z klubu ludowego, a Sanojcą z BB w osobach posła Makowskiego jako superarbitra oraz Bogdaniego i Nowodworskiego jako arbitrów ogłosił wczoraj wyrok w sprawie postawionych p. Brodackiemu zarzutów, jakoby przy parcelacji majątku Jachimowce, w latach 1925 — 31 uchybił godności posła.

Sąd orzekł, że uchybienie p. Brodackiego polegało na podjęcie się parcelacji za umówionem nadmiernem wynagrodzeniem od nabywców, przyczem p. Brodacki był równocześnie pełnomocnikiem właściciela. W działalności jego sąd dyscyplinarny okręgu apelacyjnego w Krakowie dopatrzył się uchybienia godności sędziego, a to uchybienie wedle orzeczenia sądu marszałkowskiego jest również uchybieniem godności posła w Sejmie Rzeczypospolitej.

Wilcze apetyty hurtowników

Węgiel 55 zł. za tonnę...

Próby wskrzeszenia „czarnej giełdy“ węglowej

Walka o obniżkę ceny pomarańcz, którą zajmowano się łamach prasy bardzo intensywnie, przesłoniła na chwilę inne ważne sprawy. Przypominamy sobie, że przed dwoma miesiącami aktualna była sprawa obniżenia ceny węgla. Akcja w tym kierunku przyniosła pozorny sukces gdyż według ogłoszonego cennika, tonna węgla pierwszego gatunku miała kosztować 41,5 złotego. Minęło dwa miesiące i cała sprawa jakoś przycichła. Odgłosy jej dały się słyszeć jeszcze podczas ostatnich silnych mrozów, wszakże obecnie nikt już o tem nie mówi.

NA PROWINCJI JESZCZE GORZEJ

A szerokie rzesze ludności ciągle narzekają na detalistów, że ci nie trzymają się cennika i w dalszym ciągu sprzedają węgiel po 55 gr. za 10 kg. Taka jest sytuacja w Warszawie. **Jeszcze gorzej sprawa wygląda na prowincji** i to niezbyt odległej od stolicy, gdzie sprzedawcy węgla bezceremonjalnie pobierają po 60 a nawet 65 gr. za 10 kg. węgla. Bezceremonjalność ta doszła do tego stopnia, że sprzedawcy pewni bezkarności, w okresie, kiedy zniżka przez pewien czas obowiązywała, nie stosowali jej wogóle, a na zwróconą uwagę cynicznie odpowiadali, że zniżka nie dotyczy ich, a jedynie sprzedawców warszawskich.

GDZIE PRZYCZYNA?

Gdzie szukać zła? Gdzie obniżka cen węgla, którą nazwaliśmy pozorną? Tajemnica tkwi w kalkulacjach hurtowników, przeprowadzanych nie pod kątem widzenia cennika, czy też dobra konsumenta, a jedynie pod kątem widzenia własnej kieszeni. Hurtownicy monopoliści na t. zw. „Syberji“ warszawskiej są panami sytuacji. Gdy swego czasu władze bezpieczeństwa zajęły się energicznie sprawą hurtowników i kontrolowały tranzakcje, ci powstrzymywali się od zawierania umów na dworcu towarowym i całą giełdę węglową przenieśli do pobliskich kawiarni i restauracyj i stamtąd dyktowali ceny detalistom.

TEROR CZARNOGIEŁDZIARZY

Ujawniono nawet próby teroru ze strony elementów, którym zależy na wskrzeszeniu „czarnej giełdy“ węglowej w Warszawie. Oto, grupa furmanów stosuje teror do członków Sekcji opałowej Związku Detalistów i Drobnych Kupców.

Wczoraj około godz. 15 m. 30 pobito delegata Sekcji na terenie stacji Warszawa — Towarowa.

W związku z tem dowiadujemy się, że wszelkie próby teroru będą w zarodku tłumione i właściciele detalicznych składów opału, którzy mają bezpośrednie umowy z reprezentantami koncernów węglowych w Warszawie, będą mogli bez przeszkód, jak dotąd, nabywać węgiel bez zbędnego pośrednictwa.

Bezczelność terorystów dochodzi do tego, że usiłują oni przeprowadzić bojkot koncernów sprzedających węgiel bezpośrednio, agitując np. śród furgonistów, aby nie przewozili tego węgla.

WŁADZE MAJĄ GŁOS

Widzimy przeto, że „czarnogiełdziarze“ podnoszą głowy i chcą terorem wywojować lub ustabilizować ceny węgla na wyższym poziomie. „Wilcze“ apetyty hurtowników należy coprędzej poskromić, gdyż wyrządza to krzywdę przedewszystkiem ludności najuboższej, która kupuje węgiel na kilogramy.

Władze mają głos. Węgiel musi kosztować 41 zł. 50 gr. za tonę.

Dwudniowa walka w komisji budżetowej

tworzonego klubu Chrześcijańsko-Ludowego. Podkreśla on, że Polska wymaga pokoju wewnętrznego, który jest konieczny zarówno ze względu na sytuację zagraniczną, jak i na stosunki gospodarcze. Rząd jednak nie działa w kierunku takiego pokoju. Polityka Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nie urabia pozytywnie charakteru narodowego, a raczej go w wielu wypadkach wypacza.

W związku z potrzebą pokoju wewnętrznego, obóz w Berezie Kartuskiej powinien być jaknajrychlej zwinięty. Taki obóz nikogo nie uspakaja.

Wykluczenie posła Chrystowskiego

Skolei zabrał głos pos. Chrystowski z Klubu Narodowego. Zaczyna od oświadczenia, że solidaryzuje się w całości z czwartkowem przemówieniem p. Pepłowskiej.

Przewodniczący pos. Byrka bardzo wzburzony przerywa, oświadczając, iż wobec tego, że przemówienie p. Pepłowskiej polecił skreślić z protokułu posiedzenia, wystąpienie posła Chrystowskiego uważa za wielką obrazę obowiązującej posła przyzwoitości, wobec czego wyklucza p. Chrystowskiego z komisji na trzy posiedzenia.

Pochwały i lamenty

Pos. Galica BB większą część swego przemówienia poświęcił pochwałom pod adresem policji oraz głównego komendanta policji płk. Maleszewskiego, którego nazwał „świetlaną postacią i bohaterem narodowym".

Pos. Rosmarin z koła żyd. uskarżał się na istniejące w pewnych

Dokończenie ze str. 1-ej

sferach nastawienie do wyeliminowania żydów poza nawias życia gospodarczego i społecznego i wyraził pogląd, że zjawiskiem tem winni się zająć Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Pos. Matczak (Ukrainiec) stwierdza, że do Berezy Kartuskiej wysyłano masowo ludność ukraińską, między innemi działaczy oświatowych, którzy, jak utrzymuje, nie mieli nic wspólnego z polityką. Informacje otrzymane od tych Ukraińców, którzy byli w obozie izolacyjnym, stoją w jaskrawej sprzeczności z oświadczeniem p. min. Kościałkowskiego.

Pos. Zdzisław Stroński (BB) zajął się stosunkami polsko - ukraińskiemi; uważa, że na terenie Małopolski nastąpiło duże odprężenie, a wpływy przywódców ukraińskich zmalały.

Tajemnice wyborów samorządowych

Pos. Maksymiljan Malinowski (kl. lud.) porusza m. in. sprawę ostatnich wyborów samorządowych. Mimo oświadczeń oficjalnych, że przy wyborach samorządowych wszystko było w porządku, jest przeświadczony, że działo się za wiele rzeczy, które budzą nieufność, a sposób przeprowadzania wyborów był w wysokim stopniu drażniący. Jeżeli urządza się kursy dla policji, to przydałyby się kursy dla przeszkolenia społecznego starostów. Starostowie rządzą wszystkiem, nadając zabarwienie polityczne nawet robocie rolniczo - oświatowej, która skutkiem tego zamarła.

Pos. Kakowski z klubu nar. oświadcza, że ze względu na odebranie głosu jego koledze klubowemu pos. Chrystowskiemu, z przemówienia rezygnuje.

W zakończeniu dyskusji zabrał jeszcze raz głos minister Spraw Wewnętrznych p. Kościałkowski.

Odpowiedź min. Kościałkowskiego

P. minister przeprosił najpierw posłów z BB, że im odpowiadać nie będzie, gdyż ma możność na innym terenie omówić z nimi aktualne zagadnienia. Ograniczy się do odpowiedzi na część zagadnień poruszonych przez posłów opozycji.

Wychowywanie społeczeństwa

Odpowiadając posłom: Czetwertyńskiemu i Malinowskiemu na zarzuty złego stosunku administracji do społeczeństwa, stwierdza, iż żołnierzy marsz. Piłsudskiego, którzy dziś Polską rządzą, jest za mało do obsadzenia nimi wszystkich placówek i dlatego musieli dobrać wielu innych. Ale marsz. Piłsudski kazał im — żołnierzom — być zawsze obywatelami i dlatego ciągle pracują oni nad tem, aby całe społeczeństwo a specjalnie aparat rządowy nale życie wychować. Minister bierze pełną odpowiedzialność za wszystko to, co podległy mu aparat administracyjny robi, choć wie, że nie wszystko w tym aparacie jest poprawne i dociągnięte. Zapowiada, że będzie usuwał i tępił nadużycia, a ponieważ nie wszędzie w czapce niewidce może trafić, dlatego prosi o komunikowanie mu bezpośrednio wszelkich spostrzeżeń. Nie może jednak uwierzyć, aby w policji specjalnie panował system bicia. Robiły dochodzenia komisje inspekcyjne administracji, oraz prokuratorzy sądów i w olbrzymiej ilości dochodzeń doniesienia okazały się fałszywe.

Wytępienie partyjnictwa z samorządów

W samorządzie usunięto już niemal zupełnie partyjnictwo i politykę. Minister sam, jako radny m. Warszawy, twierdził nieraz, iż rada miejska stolicy była bardziej politycznie i partyjnie zawzięta, aniżeli ciało ściśle polityczne, jakiem jest Sejm, w którem również zasiada. Ludzi, którzy się do nowego kierunku nie nagięli, czy to byli radni czy urzędnicy, trzeba było za każdą cenę usunąć. To się w większości udało. Nie udało sie w Poznaniu i dlatego poszedł tam komisaryczny prezydent. Działalność jego wywołuje uznanie nawet u przeciwników.

Stosunek ministra do obywateli bez względu na narodowość i wyznanie, jest jednolity. Obywatel lojalny wobec państwa będzie miał zawsze pełne poparcie. Odnosi się to tak do żydów jak i do Ukraińców.

W Berezie nie biją

Szczególnie obszernie zajął się pan minister odpowiedzią na przemówienie posłanki Pepłowskiej o stosunkach w Berezie Kartuskiej. Odczytał prawie w całości obowiązujący tam regulamin i instrukcje, przyznając, że pobyt w Berezie jest istotnie ciężki, ale sadyzmu i znęcania się nie było. Częste lustracje sprawiły, że od 1 i 15 grudnia poprawił się w Berezie wikt, dostarczono ubrań i odpowiedniego posłania. Aby zbadać istotne stosunki w Berezie, przesłuchano dwóch b. mieszkańców obozu przy zagwarantowaniu im bezkarności za najcięższe nawet oskarżenia. Ci również potwierdzili powyższe słowa.

Na tem posiedzenie zakończyło się o godz. 4 popołudniu.

26.I.1935

Rocznica

W pierwszą rocznicę umowy polsko-niemieckiej z 26.I.34 mamy wszelkie powody potemu, by widzieć w niej, licząc się z tem, jak Niemcy ją pojmują, jedynie chwilowe i częściowe odprężenie, nie bez niemieckiego zamiaru wyzyskania tego porozumienia w grze międzynarodowej, ale nic więcej.

Wszak Führer Rzeszy kanclerz Hitler, sam nawet, nie mówiąc o innych oświadczeniach, dwa razy ostatnio, w rozmowie z posłem francuskim Jean Goy w listopadzie r. ub. i w oświadczeniach po głosowaniu saarskiem z 13-go b. m., przeprowadził wyraźne rozróżnienie między wyrzeczeniem się przez Niemcy dążeń zdobywczych na zachodzie a innemi zamiarami na wschodzie.

Skądżeby znowu zresztą w Trzeciej Rzeszy, rozpieranej nabrzmiałemi nastrojami, miały się wziąć, właśnie teraz, pokojowe wyrzeczenia się odwiecznych naporów na wszystkie strony?

Właśnie w ostatnim zeszycie Reichszeitung für deutsche Erzieher, wydawanej urzędowo i przesyłanej do 310.000 nauczycieli wszystkich stopni, p. Hermann Diehl, nawiązując do odzyskania Zagłębia Saary, przypomina nietylko wschodnie, ale także zachodnie dalsze cele niemieckie, w każdym razie obszar ujścia Renu, czyli Holandję, oraz obszar ujścia Wisły, czyli Pomorza, zresztą bez złudzeń.

— Wszystko to uzyskać można tylko przez wojnę.

Dobry ten człowiek jest trochę porywczy (sięgając w niektóre roszczenia średniowiecznego cesarstwa niemieckiego powiada, że i ujścia Rodanu potrzebne są Niemcom, oczywiście już i z pomostem do nich przez Szwajcarję), a pismo urzędowo wydawane, które to ogłosiło jest odrobinkę nieostrożne (nie przypuszczają, żeby te złote myśli wychowania niemieckiego czytywane były zagranicą), ale jakżeż bardzo jest to, w swych nieuleczalnych pożądaniach niemieckich, poprostu... das ewig Deutsche.

Rok odprężenia polsko-niemieckiego, które może mieć swą ściśle określoną wartość, jeśli się zachowa całą trzeźwość, utwierdza nas tylko w przekonaniu, że musimy starannie i ściśle oceniać, co jest przejściowe i płytkie, a co odwiecznie trwałe i głębokie w narodzie niemieckim.

St. St.

Tajemniczy „mord kapturowy" pod Pragą

Trójka morderców z Niemiec zbiegła

PRAGA 25.1. (PAT.). W nocy ze środy na czwartek zamordowano w hotelu wycieczkowym 40 km. od Pragi emigranta niemieckiego Formisa.

Mord ten posiada — zdaniem prasy — wszystkie cechy mordu kapturowego. Mordu dokonały trzy osoby przybyłe z Niemiec, które legitymowały się paszportami, wystawionemi na nazwisko Schubert, Mueller i kobiety Karlsbach. Trójka ta przybyła z Niemiec autem i przebywała w Pradze i okolicy od 10 dni.

Ubiegłej nocy w wymienionym hotelu zamordowano inż. Formisa kilku strzałami rewolwerowemi, a zwłoki podpalono. Sprawcy zbrodni steroryzowali przytem właściciela hotelu i kelnera, którzy przybyli do pokoju na odgłos strzału. Wskutek tego żandarmerja dowiedziała się o zbrodni dopiero po upływie kilkunastu godzin. Mordercy zbiegli autem.

Zabity był byłym oficerem arcji niemieckiej, inżynierem chemji, rzekomo z grupy współpracowników profesora Habera, znanego specjalisty od gazów trujących z czasów wojny. W Niemczech był dyrektorem technicznym radja w Stutgarcie, pozatem zajmował się fachowo właściwościami prądów elektrycznych o słabych napięciach.

Posiadać miał on — jak twierdzi prasa czeska — różne tajemnice, dotyczące Reichswehry, m. in. szczegóły rzekomego wynalazku o zatrzymywaniu motorów spalinowych na odległość. Politycznie miał być zwolennikiem grupy Strassera. W czasie swego pobytu w Pradze niejednokrotnie opowiadał swym znajomym, że grozi mu niebezpieczeństwo i śledzony jest przez specjalnych wysłanników z Niemiec. W jaki sposób za bójcom udało się zwabić inżyniera Formisa z Pragi do hotelu, odległego o 40 klm. dotychczas jest niewyjaśnione.

Pierwsze posiedzenie

Rady fundacji im. J. Potockiego

Dyrektorem fundacji został p. Czuruk

W dniu 25 b .m. odbyło się w Min. Opieki Społecznej pierwsze posiedzenie rady fundacyjnej im. ś. p. Jakóba hr. Potockiego, przy udziale p. pdsekretarza stanu dr. Piestrzyńskiego, wszystkich członków rady w osobach pp. (Czuruka, Maszyńskiego, jako wykonawców testamentu oraz dr. Bukowieckiego, prezesa Prokuratorji Generalnej, dyr. Dyboskiego, przewodniczącego sejmowej komisji zdrowia publicznego prof. dr. J. Olbrychta, dziek. wydziału U. J. w Krakowie, prof. dr. Orłowskiego, prezesa Pol. Tow. Badań Naukowych nad gruźlicą i prof. dr. Paszkiewicza, prezesa Tow. Instytutu Radowego i Fr. ks. Radziwiłła, prezesa Pol. komitetu do zwalczania raka.

Obrady zagaił p. minister Opieki Społecznej p. Paciorkowski, który następnie poprosił prezesa fundacji dr. Chodźkę o objęcie przewodnictwa.

P. Chodźko w krótkich słowach podziękował panu ministrowi, poczem wezwał obecnych do uczczenia pamięci Jakóba Potockiego przez powstanie.

Po ukonstytuowaniu się władz fundacji w osobach pp. ks. Radziwiłła jako skarbnika i posła dr. Dyboskiego, jako sekretarza, zabrał głos p. Czuruk, jako jeden z wykonawców testamentu, który przedstawił szczegółowow sprawy bieżące fundacji z podkreśleniem stanu posiadania i stanu administracyjnego majątku. Skolei głos zabrał notarjusz Zabierzowski, który obszernie scharakteryzował szlachetną sylwetę ś. p. Jakóba Potockiego i omówił okoliczności, towarzyszące powstaniu testamentu i jego myśli przewodnie.

Następnie adw. Raczkiewicz omówił prawną stronę spraw majątkowych i w szczególności spraw majątku Telatycze oraz sprawę pociągnięcia do odpowiedzialności p. plenipotenta hr. Potockiego, Rosenberga.

Na dyrektora fundacji powołany został p. Br. Czuruk. Rada powzięła cały szereg uchwał, m. in. uchwałę upoważniającą prezesa rady fundacyjnej do samodzielnego zawierania aktów prawnych, dotyczących objęcia zapisanego majątku przez fundację.

List otwarty Inwalidów W. P.

do posła Boreckiego

Delegaci na walny wojewódzki zjazd Legji Inwalidów Wojska Polskiego, wystosowali list otwarty prezesa Legji, posła Józefa Boreckiego. W liście tym inwalidzi stawiają swemu prezesowi szereg poważnych zarzutów, oskarżając go przed opinją publiczną o zaniedbywanie spraw inwalidzkich i posługiwanie się intrygami w celu utrzymania się na stanowisku.

Między in. inwalidzi w liście owartym stwierdzają, że pos. Borecki nie okazywał należytego zrozumienia dla spraw inwalidzkich i sytuacji inwalidów w społeczeństwie wdowód czego przytaczają jego powiedzenie: **„że inwalidztwo nie jest zasługą, lecz przypadkiem".** „Od tej definicji stwierdza list, jest tylko krok do twierdzenia innego, że inwalidztwo jest hańbą! Tem oświadczeniem zdyskwalifikował się pan jako prezes zarządu głównego Legji".

Następnie autorzy listu otwartego wymieniają szereg uchybień przesa i piętnują jego działalność, która szerzyła w organizacji zamęt i wywoływała nieustanne wstrząsy.

Reosumując wszystkie zarzuty, autorzy listu mówiąc: „Jesteśmy przekonani, że będziemy wyrazicielami opinji wszystkich inwalidów, gdy stwierdzimy, że pan niedorósł do zaszczytnego, acz trudnego stanowiska prezesa Legji Inwalidów, że w ciągu dwóch lat dowiódł pan niezbicie, że nie potrafi pan kierować naszą organizacją. Sądzimy, że zechce pan z faktu tego wyciągnąć konsekwencje i złożyć mandat, zanim wzburzenie przeciwko panu wszystkich placówek Legji przekroczy ramy organizacji i stanie się powszechną wieścią w kraju".

List otwarty podpisali pp. Alfred Głąbiński, Czesław Bandau, J. Gothold, A. Chojnowski, J. Jankowski, J. Drożdż, St. Stolarek, J. Kulisiewicz, J. Jankowski, Stanisław Roth, B. Hejdukiewicz, J. Buczyński.

Polska remisuje z Węgrami

w rozgrywkach w Davos

ZURYCH, 25.1. (PAT). W piątek odbył się w Davos w ramach t. zw. turnieju pocieszenia oczekiwany z dużem zainteresowaniem mecz pomiędzy Polską a Węgrami. Po bardzo zaciętej walce zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

W pierwszej fazie gry obustronne ataki nie dają rezultatu.

W drugiej tercji Polak zdobywa prowadzenie przez Wołkowskiego.

W 3-ej tercji Węgrom udało się wyrównać.

Po tym meczu stan 2-ej grupy turnieju pocieszenia przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) Polska	2	3	13:3
2) Węgry	2	3	7:2
3) Belgja	2	0	3:18

Premjer Goering

przybędzie do Polski

Jak się dowiaduje agencja Iskra podana przez niektóre organy prasy zagranicznej wiadomość o przyjeździe premjera pruskiego p. Goeringa do Polski, **odpowiada prawdzie.** P. Goering przyjeżdża do Polski na polowania obecnego sezonu zimowego, wraz z towarzyszącymi mu pp. von Keudell'em szefem leśnictwa państwowego i Haussendorffem, szefem łowiectwa. Weźmie on udział w jednem z polowań, urządzanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej. (Iskra).

Pierwszy teatr pod biegunem

Na wiosnę z chwilą uruchomienia żeglugi między Murmańskiem a wyspą Spitsbergen otwarty zostanie na tej wyspie pierwszy sowiecki teatr arktyczny. Teatr ten dawać będzie przedstawienia dla 1500 górników sowieckich, pracujących w kopalniach w Barenzbourgu i w Grutman City.

2.000 osób zmarło na malarję

COLOMBO (Cejlon) 25.1 (PAT). Epidemja malarji wyrządziła niesłychane spustoszenia wśród tubylczej ludności. W jednym tylko okręgu Kegalle zmarło 2000 osób. W tej liczbie 1473 dzieci. Sytuację pogarsza upał i brak wody.

Dziecko w rękach bestji

3-letnia Janinka zakatowana na śmierć

Proces Asiesiuniewiczów w sądzie apelacyjnym w Warszawie odsłonił życie 4-letniej dziewczynki, która przeszła prawdziwą katorgę, będąc w nieludzki sposób bita i maltretowana przez ojca i macochę.

Po śmierci pierwszej żony, Asiesiuniewiczowi pozostała 3-letnia córeczka, którą zaniedbywał. Dziewczynką zaopiekował się niejaki Stanisław Kupiec dawny konkurent do ręki żony Asiesiuniewicza. Wziął on ją do siebie i przez parę miesięcy otoczył dziewczynkę prawdziwie ojcowską opieką.

Kiedy Asiesiuniewicz ożenił się powtórnie, Kupiec oddał dziewczynkę ojcu i macosze. Od tej chwili zaczęło się nieszczęśliwe życie 3-letniej Janinki. Macocha biła i znęcała się nad dzieckiem, przeciwko czemu nie oponował ojciec. Po roku zmarła, a ponieważ wśród sąsiadów rozeszła się pogłoska, że Janinka została zakatowana na śmierć, władze rozpoczęły śledztwo.

Na żądanie Kupca, ekshumowano zwłoki i przeprowadzono sekcję. Okazało się, że ciało dziewczynki przedstawia jedną wielką ranę, główka jest rozbita oraz uszkodzone nerki. Lekarze stwierdzili, że przyczyną śmierci Janinki było nieludzkie bicie i znęcanie się nad dzieckiem.

Sąd pierwszej instancji skazał oboje małżonków na surową karę po 8 lat więzienia i wczoraj sąd apelacyjny po przeprowadzeniu powtórnej rozprawy uznał, że wymiar kary jest słuszny i wyrok zatwierdził.

Gojenie ran wojennych



Objawem polepszenia stosunków między Rumunją a Sowietami jest decyzja obu rządów zremontowania mostu na Dniestrze pomiędzy Rosją a Besarabją.

Przed reformą w Kasach Chorych

Lekarz z wyboru czy narzucony?

Przedwczorajszy artykuł w sprawie reformy lecznictwa w Kasach Chorych, zakończyliśmy postawieniem pytania: czy naprawdę lecznictwo, prowadzone przez lekarza „domowego“ będzie stało wyżej od dotychczasowego lecznictwa ambulatoryjnego i przyniesie ubezpieczonym więcej pożytku, a przedewszystkiem — czy usunie ono wady systemu obecnego? Sprawą tą trzeba się zająć obszerniej.

USUŃMY NIEPOROZUMIENIA.

Ilekroć mówi się (np. w rozmowie towarzyskiej) o kłopotach z Kasą Chorych, a jest przytem obecny ktoś z jej personelu, zawsze dochodzi do bardzo gorącej dysputy z jego strony i wykazywania, jak intensywnie Kasa pracuje, jak wiele robi i t. d. Ale nie ma się o co spierać. Przyznajemy, że Kasy Chorych rzeczywiście wiele pracują i wiele robią — chodzi tylko o to: czy we właściwy sposób i w odpowiednim kierunku?

A już wystarczy wspomnieć o lekarzach, aby ze strony przedstawicieli tego fachu podniósł się zawodowy głos oburzenia. A tymczasem i tu niema powodu do dyskusyj, ani protestów. Jak w każdym zawodzie, tak i w lekarskim są fachowcy dobrzy, mniej dobrzy i źli. Są przecież dobrzy i kiepscy dziennikarze, są urzędnicy sumienni i niedbali, a w korpusie oficerskich, choćby go się nie wiem jak „czyściło“, będą zawsze obok rycerzy obowiązku w guście mitycznego Rolanda „bez lęku i skazy“ także tacy, których w Austrji nazywano „komisknopfami“, w Rosji „stupajkami“, a w Niemczech, mającem już uszczypliwy charakter mianem „pruskiego lejtnanta“. Na to niema rady.

NAJWIĘKSZA BOLĄCZKA

Znany jest „kawał“ Stańczyka, gdy pragnąc udowodnić, że w Krakowie najwięcej jest nie szewców ani przekupek ale lekarzy, obwiązał głowę chustą i twierdzenie swoje udowodnił, bo każdy spieszył dać popularnemu błaznowi radę na ból zębów. Możnaby, odwróciwszy nieco tę anegdotę, stwierdzić taksamo, że w żadnej bodaj sprawie nie zasięgamy tyle porad u przyjaciół, znajomych, nawet ludzi przygodnie spotkanych, jak, gdy chodzi o chorobę i lekarza. Przedewszystkiem — lekarza. Bo jakże to trudno trafić na „dobrego“, a przynajmniej na „właściwego“.

CZEM BYŁ WYBÓR LEKARZA?

I nie był to wcale jakiś przypadkowy prezent dla ubezpieczonych, gdy im przyznano prawo swobodnego wyboru lekarza: gdyby go nie było,

powszechne niezadowolenie jużby oddawna w drzazgi rozniosło całą instytucję przymusowego ubezpieczenia.

Bo wybór ten dawał jedyną gwarancję, że można nietylko wnosić składki do Kasy Chorych i nietylko do niej chodzić, ale naprawdę leczyć się i — wyleczyć. Możnaby szukać innych gwarancyj, równie dobrych, a może i lepszych, któreby ten najważniejszy dla każdego ubezpieczonego postulat należycie zabezpieczały. Ale czy go w czemkolwiek zabezpieczy instytucja lekarzy „domowych“?

PRZYKŁAD Z ŻYCIA.

Weźmy jeden z konkretnych przykładów, zaczerpnięty z życia (każdy zresztą z ubezpieczonych umiałby przykładów takich zacytować sporo). Chory skarży się na żołądek i leczy się w Kasie Chorych pełne trzy lata. Specjalisty, do którego na początku trafił, już nie zmienia — ale go zmienia Kasa Chorych, bo z biegiem czasu wskutek reorganizacyj wewnętrznych coraz to inny lekarz obejmuje ten sam gabinet i tę samą kartotekę pacjentów. Leczą rozmaicie, ot jak w kasie: na pięciu zaledwie jeden leczy naprawdę sumiennie i skutecznie (cóż, kiedy go wkrótce przenoszą), inni dają niezmiennie węgiel, sól Vichy, jeśli się pacjent upomina, to Nautrol — a w stanie zdrowia żadnej poprawy. Ostatecznie choroba przybiera formę tak dokuczliwą, że chory, wypytawszy się należycie, udaje się do jednego z najznakomitszych gastrologów warszawskich. Ten, już po pierwszem badaniu oświadcza zdecydowanie: Radziłbym koniecznie Roentgena. Honorarjum (bywa tak nawet u niektórych znakomitych specjalistów), całkiem niewielkie, w uwzględnieniu sytuacji pacjenta: 15 złotych...

Teraz następuje akt drugi: powrót do Kasy Chorych i zgłoszenie się do internisty. — „Prosiłbym o prześwietlenie“. — „Przecież pan był już prześwietlany przed dwoma laty i Roentgen nic nie wykazał“. — „Tak, ale byłem teraz u doktora G. i tak mi poradził“. — „Aa, jeśli taki autorytet to mówi, to ma rację. Ale czemu pan w takim razie nie leczy się u niego, czego pan chce od nas?“ — „Chcę bezpłatnego prześwietlenia, bo mi się to należy“.

Momentalnie: kartka do kancelarji, potem prześwietlenie — wrzód dwunastnicy! Potem dwumiesięczny szpital. Kasa Chorych ponosi koszty, płaci zasiłki, słowem: świadczy „dobrodziejstwa“. Ale gdyby tak chory nie poszedł był do prywatnego specjalisty i dalej zaufał lecznictwu Kasy, na czemby się skończyło? Prawdopodobnie na pęknięciu wrzodu, przewiezieniu karetką pogotowia do szpitala, a po operacji — na Powązki...

WIĘC O TO CHODZI...

Więc po co istniał dotąd swobodny wybór lekarza? Po to, aby wybrać **najsumienniejszego.** Dlatego trudno było dostać się do jednych lekarzy, taki był do nich natłok codziennych reflektantów na jeden z 12-tu numerków, a do innych kancelarja wydawała numerki każdej chwili, bo tam było luźno. Mieli i oni swoich pacjentów — takich, którym się spieszyło, którzy nie mieli poważniejszych dolegliwości lub poprostu „wpadali“.

Na „wolnym rynku“ lekarskim są także rozmaici konkurenci i nawet gorsi lekarze miewają swoją klientelę. Ale wybijają się przeważnie (poza spryciarzami lub szczęśliwcami) tylko ci, którzy są naprawdę szczególnie wartościowi. I dlatego ludzie do nich chodzą. A w Ubezpieczalni? Kasa płaci lekarzowi za całe dwie godziny, nakładając nań tylko obowiązek załatwienia w tym czasie 12-tu osób, a o dosłanie tej klienteli już się sama troszczy. Dostać się na taką posadę, to cała historja zakulisowych zabiegów, utrzymać na niej — to znowu historja przedewszystkiem kulis. Leczenie zaś i **wyleczenie** — to kwestja **obowiązkowości.** Z tą zaś w każdym zawodzie bywa rozmaicie, a najgorzej tam wszędzie, gdzie panuje organizacja urzędnicza.

Stąd to są w Kasach Chorych „dobrzy“ lekarze i „źli“...

M. Grz.

Rozwój P. K. O.

w roku ubiegłym

W dniu wczorajszym w sali konferencyjnej P.K.O. odbyła się konferencja prasowa, na której prezes PKO. dr. Henryk Gruber zobrazował rozwój tej instytucji w r. 1934-ym.

Rok 1934 — wywodził prez. Gruber — zaznaczył się w działalności PKO. dalszym rozwojem tej instytucji, w rozmiarach dotąd nienotowanych.

W najważniejszym dziale, t. j. oszczędnościowym czysty przyrost wkładów wyniósł 120,5 milj. zł., prawie 2 razy więcej niż w r. 1933. Stan wkładów osiągnął na koniec roku 624,4 milj. zł., wzrost liczby książeczek oszczędnościowych był również rekordowy (ogólna ich liczba doszła do 1.478.596). W chwili obecnej jedna książeczka oszczędnościowa przypada na 22 mieszkańców, podczas gdy przed 10 laty — na 500.

Znaczny rozwój wykazał również obrót czekowy, który w porównaniu z 1933 r. wzrósł o 2 miljardy zł. W dziale ubezpieczeń na życie ilość czynnych polis wyniosła 91.247 na ogólną sumę 146.5 milj. zł.

Polityka lokacyjna PKO. szła tradycyjnie w kierunku kredytu długoterminowego, który doszedł do 626,5 milj. zł. W kredytach krótkoterminowych (34,6 milj. zł.), największą pozycję (12 milj.), stanowią pożyczki pod zastaw papierów wartościowych.

Pogotowie kasowe wynosiło na ultimo r. ub. 253 milj. zł., a więc 29 proc. powierzonych kapitałów.

Rok sprawozdawczy zamknęła PKO. nadwyżką bilansową 5.864 tys. zł., nadto dział ubezpieczeń nadwyżką 1.439 tys. zł.

Największa poprawa w przemyśle radjowym

Organizacje przemysłowców elektrotechnicznych zaobserwowały znaczną poprawę konjuktury, co szczególnie daje się odczuć w przemyśle radjotechnicznym spowodu dużego popytu na aparaty i przybory radjowe.

W ciągu ostatnich miesięcy stan zatrudnienia w fabrykach elektrotechnicznych uległ zwiększeniu do 12.000 co w porównaniu z r. ub. wykazuje wzrost o 5.000 osób. Wiele fabryk radjowych pracuje na 2 zmiany.

Ulgi celne dla Sowietów

Jak donosi agencja PID, Ministerstwo Skarbu wydało okólnik wprowadzający w życie ulgi celne dla towarów sowieckich na podstawie przedłużonej ostatnio umowy o obrocie towarowym z Z. S. R. R. Placówki celne stosować mają ulgi dla kontygentów towarów sowieckich do czasu ratyfikacji umowy, niedalej jednakże niż do końca r. b.

Wyjaśnienie

Dnia 14 grudnia 1934 r. skierowane zostało do Pana następującej treści sprostowanie:

„W związku z zamieszczonym w Nr. 296 czasopisma „Nowiny Codzienne“ z dnia 23 października r. b. artykułem p. t. „Za kołnierz i paszoł wont, sposób załatwiania interesów w Falenicy“, na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7.II.1919 r. (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest, że sekretarz Gminy Letnisko - Falenica w sposób nietaktowny załatwił interesanta Wajchenberga, a nawet wyrzucił go ze swego pokoju za drzwi, natomiast prawdą jest, że interesant Wajchenberg od ostatniej jego bytności, t. j. od miesiąca lipca r. b. wogóle nie był w biurze Zarządu Gminnego w Falenicy, oraz, że wypadek opisany nie zaszedł, czemu tenże sam Wajchenberg w sposób jaknajbardziej kategoryczny zaprzeczył.

Nieprawdą jest, że wójt Gminy Letnisko - Falenica załatwia interesantów tylko do godziny 13-ej, potem zaś wychodzi na obiad, natomiast prawdą jest, że wójt Gminy Letnisko - Falenica urzęduje od godz. 8-ej do 15-ej bez przerwy, a interesantów przyjmuje normalnie od godziny 8-ej do 13-ej, w sprawach zaś nagłych również i poza godzinami urzędowemi“.

Odbiór tego sprostowania potwierdził tego dnia p. M. Rogalewski.

Ponieważ sprostowanie to wbrew przepisowi art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych nie zostało dotychczas umieszczone, przeto Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę prosi ponownie o umieszczenie go możliwie jak najrychlej, a zarazem pozwala sobie zaznaczyć, że w wypadku negatywnego ustosunkowania się Pana do jego prośby będzie zmuszony skierować sprawę przeciwko Panu na drogę sądową.

Irlandzko-niemiecki

Układ handlowy

Między Irlanją a Niemcami zawarty został 19 b. m. w Dublinie po kilkogodzinnych rokowaniach traktat handlowy, który przewiduje, że Niemcy sprowadzać będą z Irlandji w większych ilościach bydło rogate, wełnę, masło i jaja, wzamian za co Irlandja ma zaopatrywać się w Niemczech w maszyny, instalacje elektryczne i t. d.

Traktat obowiązywać ma jedynie do końca r. b., poczem nastąpią nowe rokowania.

Dolar dalej zwyżkuje

Dzień wczorajszy przyniósł jeszcze dalszą zwyżkę dolara w Europie (w Warszawie prawie o 2 punkty). Spowodowana jest ona wzrastającą niepewnością co do. decyzji Sądu Najwyższego St. Zjednoczonych w sprawie klauzuli złota oraz co do dalszego przyjmowania przez skarb Stanów złota z zagranicy po obecnej cenie statutowej. Skarb zaś amerykański podobno do pewnego stopnia celowo utrzymuje niepewność co do ceny złota, chcąc wyzyskać zwyżkę dolara, aby drogą wpłynąć na sąd w kierunku wydania decyzji w myśl życzeń rządu.

Ponieważ decyzja Sądu będzie wydana najwcześniej 4 lutego (a najprawdopodobniej później), przeto obecne wątpliwości mogą potrwać jeszcze dłuższy czas. Jednak nawet obecne, stosunkowo już nieznaczne, wysyłki złota z Europy do Ameryki ustaną całkowicie najpóźniej w dniu 29 b. m., zważywszy że transport trwa najmniej 5 dni, 4 lutego zaś spodziewać się już można wyroku.

Pracownicy ubezpieczeniowi

W dniach 2 i 3 lutego odbędzie się w Wilnie walny zjazd delegatów Związku pracowników ubezpieczeniowych w Polsce. Zajmie się on m. in. sprawą masowych redukcyj w związku z reorganizacją ubezpieczeń oraz kwestją uposażeń.

Polityka finansowa Niemiec

PÓŁMIJARDOWA POŻYCZKA WEWNĘTRZNA

Rząd Rzeszy zawarł umowę z „Deutsche Sparkassen und Giroverband“ oraz „Deutsche Girozentrale“, w myśl której instytucje te przejmują pożyczkę rządową nominalnej wysokości 500 miljonów marek, oprocentowaną na 4 i pół proc., przy kursie emisyjnym 98,75.

Sumy, które wpłyną z pożyczki, będą użyte na konsolidację zadłużenia z tytułu finansowania robót publicznych. Przewidywane jest, że pożyczka będzie mogła być lombardowana w Banku Rzeszy.

OBNIŻKA OPROCENTOWANIA

W dniu 24 b. m. rząd Rzeszy niemieckiej uchwalił ustawę o obniżce oprocentowania. Instytucje kredytowe upoważnione zostały do obniżenia stopy procentowej listów zastawnych i t. d. z 6 względnie 8 proc. do 4 i pół proc.

Znaczenie ustawy polega przedewszystkiem na tem, że wchodzą tu w grę zobowiązania na około 8 miljardów marek.

Obciążenie zatem gospodarki niemieckiej z tytułu oprocentowania zostanie obniżone conajmniej o 120 milj. marek rocznie.

Także w Toruniu

grasowała szajka małoletnich złodziei

TORUŃ 25.1. — Policja aresztowała sprawców łobuzerskiego wybicia szyby alarmika przeciwpożarowego w osobach 13-letniego Leona Szymańskiego i 11-letniego Władysława Deczyńskiego, którzy mimo swego młodego wieku są już znani policji jako złodzieje sklepowi i razem z 12-letnim Wiśniewskim i 13-letnim Kowalskim tworzyli sprężyście zorganizowaną i bardzo czynną bandę, która nieraz dała się we znaki miejscowym kupcom, wybijając gablotki i szyby wystawowe w ich sklepach i kradnąc towar.

Czy o niewyzyskane urlopy można skarżyć po Nowym Roku?

Na wokandzie Sądu Pracy w Łodzi znalazła się onegdaj sprawa z powództwa 36 robotników fabryki wyrobów jedwabnych Edwarda Babiackiego, którzy wnieśli o zasądzenie ekwiwalentu za 2-tygodniowe urlopy w r. 1934 w sumie około 20.000 zł.

Na rozprawie rzecznik firmy wskazał, że powództwo zostało wniesione po dniu 1-go stycznia 1935 r., podczas gdy urlopy dotyczyły r. 1934 i z tego powodu skarga jest przedawniona. Sąd po naradzie uznał słuszność tego argumentu i powództwo oddalił.

Przedstawiciel robotników zapowiedział apelację od tego oskarżenia, które — gdyby zostało potwierdzone przez wyższe instancje — stanowiłoby bardzo niekorzystną dla pracowników interpretację ustawy. Wynikałoby bowiem z niej, że po Nowym Roku nie można już skarżyć o odszkodowanie za urlopy niewyzyskane w roku ubiegłym. A jakże skarżyć przedtem, gdy rok jeszcze się nie skończył?

Wszystkie spółdzielnie rolnicze

w jednym związku

Wczoraj zostało dokonane ujęcie całego polskiego ruchu spółdzielczo-rolniczego, dotąd zorganizowanego w dwóch zespołach (Unja Związków Spółdzielczych i Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych) oraz 9 związkach rewizyjnych, w jeden „Związek Polskich Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych“. Unifikacja ta została przeprowadzona przez Państwową Radę Spółdzielczą, na podstawie nowej ustawy o spółdzielniach, przewidującej przymusowe scalanie organizacyj spółdzielczych.

Na odbytem wczoraj pierwszem posiedzeniu Rady Głównej nowego Związku przemawiał imieniem rządu p. wiceminister Lechnicki, poczem przyjęto do wiadomości statut i wybrano zgodnie z propozycjami organizatorów władze Związku, którego prezesem został p. Włodzimierz Zeydlitz z Poznania, wiceprezesami ks. prałat Wacław Bliziński, pos. J. Gliński oraz p. L. Pluciński z Poznania, sekretarzami pp. W. Izdebski i S. Sadkowski; dyrekcja spoczywa w rękach pp. K. Kierzkowskiego, jako dyrektora naczelnego, oraz 4 dyrektorów w osobach pp. A. Czachyry, A. Nowakowskiego, B. Tomczykowskiego i W. Witwickiego.

Sytuacja gospodarcza świata

w roku 1934

Ostatni biuletyn statystyczny Ligi Narodów przynosi szereg ciekawych danych o światowej sytuacji gospodarczej.

I tak **rezerwy złota** wszystkich krajów świata (z wyjątkiem ZSRR), wzrosły w 1934 r. o 900 miljonów dolarów w złocie, podczas gdy rok 1933 zaznaczył się ich zmniejszeniem o 30 miljonów. Największy wzrost zapasów złota w roku ubiegłym zanotowano w Stanach Zjednoczonych, 854 miljonów dolarów w złocie, Francji (203), Unji Połudn. Afryk. (24), Japonji (20) i Czechosłowacji (15), natomiast zmniejszyły się rezerwy złota w Niemczech (o 73 miljonów dolarów w złocie), Włoszech (68), Holandji (33), Belgji (32) i Szwajcarji (18).

Wartość **handlu światowego**, obliczona w złocie, wynosiła w listopadzie 1934 roku 35.3 proc. średniej miesięcznej z roku 1929, wykazując nieznaczną zniżkę sezonową. Wskaźniki **produkcji przemysłowej** wykazują lekką poprawę w Niemczech, Austrji, Belgji, Stanach Zjednoczonych, Włoszech, Polsce, Norwegji, Holandji, Szwecji i Czechosłowacji.

Ceny w złocie utrzymały się w roku 1934 co do węgla, cyny, niklu, natomiast ceny cynku, miedzi i ołowiu, począwszy od połowy roku 1933 ciągle spadają, tak samo ceny wełny, które w końcu 1934 straciły całą poprzednio uzyskaną zwyżkę. Ceny jedwabiu zaczęły się poprawiać od września 1934, ceny bawełny były nieco wyższe niż w roku poprzednim, ceny drzewa budowlanego miały nieznaczną tendencję zniżkową. Naogół więc ceny jeszcze się pogarszają.

Wskaźniki **kursów** akcyj przemysłowych uległy w niektórych krajach poważnej zwyżce (w Austrji o 38 proc., Szwecji o 28 proc., Niemczech o 19 proc., W. Brytanji o 16 proc., Włoszech o 7 proc.). Zmniejszyły się natomiast we Francji (27 proc.), Holandji (24 proc.) i Belgji (21 proc.).

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 25 stycznia

Dewizy: Belgja 123.68 (sprzedaż 124.01, kupno 123.37); Gdańsk 172.88 (sprzedaż 172.99, kupno 172.37); Holandja 458.30 (sprzedaż 359.20, kupno 357.40); Kopenhaga 116.70 (sprzedaż 117.30, kupno 116.10); Londyn 26.15—26.12 (sprzedaż 26.26, kupno 26.00); Nowy Jork 5.35 i trzy czwarte (sprzedaż 5.38 i trzy czwarte, kupno 5.32 i trzy piąte); Nowy Jork (kabel) 5.36 (sprzedaż 5.39, kupno 5.33); Paryż 34.94 (sprzedaż 35.03, kupno 34.85); Praga 22.13 (sprzedaż 22.18, kupno 22.08); Szwajcarja 171.50 (sprzedaż 171.93, kupno 171.07); Stokholm 134.50 (sprzedaż 135.15, kupno 133.85); Włochy 45.28 (sprzedaż 45.40, kupno 45.16); Berlin 212.80 (sprzedaż 213.80, kupno 211.80).

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 5.33 i pół. Rubel złoty 4.56 i trzy czwarte — 4.56. Dolar złoty 8.90—8.90 i jedna czwarta. Rubel srebrny 1.62; 100 kopiejek bilonu srebrnego — 0,70. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 198.50. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 26.15.

Papiery procentowe: 3 proc. bud. 47.25, 5 proc. konwers. 66.50—66.25, 5 proc. kolej. 61.50, 6 proc. dol. 75.50—75.70, 7 proc. stabil. 70.75—70.88, po 500 dol. 71.25 — 71.50 — 71.38, 8 proc. obl. bud. B. G. K. I em. 93, 8 proc. Przem. Pol. 88, 7 proc. ziem. dol. 49, 5 proc. Warszawy nowe 61.63—61.75, 4 i pół proc. Łodzi 57, 5 proc. Łodzi stare 62.

Tranzakcje dokonane, a nienotowane: 4 proc. dolarowa 53.25, 4 proc. dolarowa 53.25, 4 proc. inw. zw. 117, 7 proc. warsz. dol. 68.25—68.50, 4 i pół proc. ziem. 53, 6 proc. Warszawy 6-ta em. 64, 8-ma i 9-ta 63. Za 8 proc. dillonowską chciano płacić 90, za 7 proc. śląską żądano 70.75.

Akcje: Bank Polski 96.50—96.25; Lilpop 10.10; Norblin 35.00—35.50; Haberbusch 40.00.

Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla Listów zastawnych — nieco mocniejsza, dla akcyj — niejednolite.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA w dniu 25 stycznia

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 4.347 tonn, w tem żyta 3.301 tonn. Notowano za 100 klg.: pszenica jara czerw. szklista 19.50—19, jednolita 19.25—18.75, zbierana 17.25—17.75, żyto I-szy st. 14 i pół—15, żyto II-gi standart 14.25—14 i pół, owiec I-szy st. 14 i pół—15, owies II st. 13 i pół—14 i pół, owies III st. 13—13 i pół, jęczmień browarny 21 i pół—22.75, jęczmień gat. II-gi 19—19 i pół, gat. III 16.25—16.75, gat. IV-ty 16—16.25, groch polny 22—24, groch Victoria 45—48, wyka 22—23, peluszka 23 i pół—24 i pół, seradela podwójna czyszczona 11—12, łubin niebieski 8—8 i pół, żółty 9.25—10.25, rzepak i rzepik zimowy 45—46 i pół, rzepak i rzepik letni 40 i pół — 42, siemie lniane 45—46 i pół, koniczyna czerw. sur. bez gr. kanianki 95—110, czerwona o czyst. 97 proc. 120—135, biała surowa 55—70, biała o czyst. 97 proc. 85—110, mak niebieski 43—46, mąka pszenna gat. I-B 31—33, gat. I-C 29—31, gat. I-D 27—29, gat. I-E 25—27, gat. II-B 23—25, gat. II-D 22—23, gat. II-F 21—22, gat. II-G 20—21, gat. III-A 15—16, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23—24, mąka żytnia gat. I-szy do 65 proc. 22—23, mąka żytnia gat. II-gi 17—18, żytnia razowa 17—18, żytnia poślednia 14 i pół—15, otręby pszenne grube 11—11 i pół, otręby pszenne średnie 10—10 i pół, otręby pszenne miałkie 10—10 i pół, otręby żytnie 8.75—9, kuchy lniane 16.25—16.75, kuchy rzepakowe 12.75—13.25.

„Taniec szkieletów“

Tragiczną niedolę nauczycielstwa

odsłonił wileński konkurs literacki

Wileńskie „Słowo“ zorganizowało konkurs literacki. Zdawałoby się, że będzie to jeden ze zwykłych konkursów, na który przychodzi paka utworów, pisanych przez najrozmaitszych grafomanów, kilka rzeczy dobrych i czasem, czasem jakiś utwór wyraźnie wybiegający ponad przeciętność. Tymczasem stało się tak, że ten literacki konkurs zasłużył sobie na to, żeby stać się głośnym na całą Polskę, i to bynajmniej nie ze względów literackich, ale ze względów społecznych.

Jak swego czasu prawdę, której domyślaliśmy się, lecz w którą nie chciało się wierzyć, odsłoniły wszystkim „Pamiętniki bezrobotnych“, tak teraz nareszcie prawdę życia nauczycielskiego pokazuje tym, którzy nie dawali jej dotąd wiary, wileński konkurs literacki.

„Słowo“ mianowicie rozpisało wśród nauczycielstwa kresowego konkurs na nowelę. Nie zebrało się jeszcze jury konkursu, ale 33 prace nadesłane na konkurs przeczytał jeden z członków sądu konkursowego, St. Mackiewicz. I oto na pierwszej stronie sanacyjnego „Słowa“ (numer z 24 stycznia) znalazł się artykuł „Cat'a“ zatytułowany „Z dżdżystej doli — wrażenia i wnioski po przeczytaniu nadesłanych na konkurs nowel nauczycielskich“.

Prawda o nauczycielstwie

Zawód nauczycielski jest dziś chyba jednym z najcięższych i najprzykrzejszych zawodów. Zawodów — w podwójnem znaczeniu tego słowa. Nauczyciel szkoły powszechnej na Kresach żyje w pierwotnych warunkach, w zapadłym kącie Polesia trudno doszukać się t. zw. „kulturalnych warunków“. W ciemności i błocie kresowej wsi ginie stopniowo to wszystko, co nauczyciel wyniósł ze studjów, ginie wiedza, łączność ze światem kulturalnym, ginie zapał. Praca ciężka, głodowe pensje, a do tego — ciągły strach przed przeniesieniem, strach przed fantazjami inspektora, który za nędzne grosze płacone za wynajętą izbę w chałupie i za nędzne uposażenie nauczyciela chciałby widzieć cuda.

Mało tego, wprowadzono ostatnio kontrakty, zawierane na czas od 15 sierpnia do 1 lipca w ten sposób, żeby nauczycielowi nie płacić za wakacje. Nazywa się to „martwy sezon w szkolnictwie“, a zmusza nauczyciela do zaoszczędzenia pewnej sumy na przetrwanie lata, czyli poprostu — nowy sposób obniżki pensji.

W nowelach, nadesłanych na konkurs „Słowa“, odsłoniło się szczere życie nauczyciela na Kresach. Jak pisze „Cat“, spośród 33 nowel tylko dwie są stuprocentowo optymistyczne. Jest to zresztą optymizm urzędowy, serwilistyczny. Autorzy tych nowel nie ośmielają się nawet w swej twórczości literackiej użyć słowa „starosta“. Broń Boże! Zawsze piszą „pan sta rosta“.

Chłop nie ma... 5 groszy

Poza zaś temi dwoma sztucznemi kwiatkami jest tylko szarzyzna, przygnębienie, smutek. I nawet nienawiść. Nienawiść do... inspektorów.

„W 95 proc. innych nowel na plan pierwszy — zaznacza „Cat“ — występuje niechęć, pretensje, nienawiść do inspektorów, do władzy kontrolującej nauczyciela“. Ta niechęć— jak konstatuje dalej Cat — jest powszechna.

Gdzie szukać przyczyn? W sprzeczności rzeczywistości życia z ministerjalną fikcją.

„W papierach — czytamy w artykule Cat'a — pisze się o skoczniach, świętach lasu, świętach pieśni, dziesiątkach organizacyj, szerzeniu najwspanialszych i najidealniejszych pomysłów, a w rzeczywistości nauczyciele mają do czynienia z wszami, brudem, ciemnotą, głodem — kromkami chleba przyniesionemi w śmierdzących, nędzarskich torbach. To jest rzeczywistość, a tamto piękne teorje. Ale teorje te żyją, trzeba o nich składać raporty, gorzej — trzeba na te różne cele opodatkowywać rodziców chłopskich dzieci. I znowu czuję rumieńce wstydu i zażenowania, przez litery rękopisu jednej nauczycielki, jak opisuje, że musiała ściągać po pięć groszy na ozdóbki choinkowe, a chłopi tych pieniędzy nie mieli“.

Małżeństwa nauczycielskie

Niedola nauczycielska staje się jeszcze cięższa, gdy nie dręczy samotnego człowieka, ale już całą rodzinę. „Najgorzej, najsmutniej jest z małżeństwami“ — pisze Cat.

„Kochać dzieci — cytujemy artykuł Cata — to jest rzecz ludzka, patrzeć na głodne dzieci, to rzecz nieludzka, nieznośna dla stworzenia naszego gatunku. Nauczyciel, jeśli ma więcej dzieci, to ma je głodne, bez obuwia, bez nauki, bez przyszłości. Chorują mu, dostają gorączki, umierają bez opieki, w ciężkich warunkach higjenicznych. Opis życia małżeństw nauczycielskich, to stronice najsmutniejsze, ciężkie, tragiczne. Lęk o posadę, lęk o dziecko, życie beznadziejne, radości pozostały w tyle, a w przyszłości smutek i nędza“.

Trzecia płeć

„Kobiety chcą być matkami, a Polki niemniej niż inne. Trzecia płeć — jak to pięknie wyczytałem w jednej z nowel — to jest kobieta, której nie wolno będzie mieć dziecka, ta trzecia płeć to przekleństwo. A jednak, a jednak... Jakie to smutne, te obrazki z naszego życia etatystycznego, tego państwa, które rodzi urzędników, a potem ich głodzi, jak owe stadła, mnożące potomstwo bez możliwości ich wykarmienia. Smutne są wyciągnięte rączki tych biednych dzieci nauczycielskich“.

A jednak... idealizm i wiara

Mimo nędzy, mimo szykan, nauczyciele są... idealistami. Trwają w idealiźmie. W jakimś idealiźmie „Spod znaku Wyspiańskiego i Żeromskiego“. Nowele nadesłane na konkurs przenika idealizm piękny, uczciwy i szlachetny w stosunku do ludu, w stosunku do pracy.

— A może sądzicie, że radykalizacja przekonań, nieunikniona w tych warunkach istnienia, oddala nauczycielstwo od religji? Nowele przeczą popularnemu i jakże powierzchownemu poglądowi, że nauczyciel jest zawsze w wojnie z księdzem.

„Ktoś tam w jednym czy dwóch wypadkach sarknął na księdza proboszcza, ale raczej zastanowiła mię — wyznaje „Cat“ — duża naogół religijność tych nowel, wiele miejsca poświęconego modlitwom, wiele momentów mistycznych, dużo głębokiej i poważnej wiary“.

„Taniec szkieletów“

I ten właśnie wartościowy element, to nauczycielstwo pełne wiary i idealizmu, gotowe do pracy żmudnej, przykrej i niepopłatnej — niszczy się głodem, nędzą, niepewnością losu i biurokratycznemi metodami.

To wszystko, co pod wpływem lektury owych 33 nowel napisał „Cat“, pisane jest tak, że możnaby to przeczytać w piśmie opozycyjnem. Jest to charakterystyczny przykład, że zetknięcie z rzeczywistością polskiego życia daje inny obraz niż urzędowe komunikaty.

Zakończenie artykulu Cat'a jest wymowne: „... cały ten idealizm na papierze, całe to poetyzowanie okólników ministerjalnych i kuratorjalnych, wszystko to, co się robi, aby jeden półdygnitarz robił swoją karjerę na złość drugiemu półdygnitarzowi, wydaje się takim tańcem szkieletów, w którym rolę szkieletów biorą na siebie nauczyciele i nauczycielki wiejskie“.

Omal się nie ożenił

z rodzoną siostrą

WILNO, 25.1. Mieszkaniec Wilna Salamanowicz ożenił się przed 25 laty i doczekał się wkrótce: dziewczynki i chłopczyka. Po pięciu latach rozwiódł się jednak Salamanowicz z żoną, która wraz z córeczką wyjechała do Witebska, synka pozostawiając w Wilnie przy b. mężu.

W Witebsku Salamanowiczowa wyszła po rąz drugi zamąż, a po przewrocie bolszewickim wraz z drugim mężem i adoptowana przez niego córeczką wyemigrowała do Palestyny. Po latach Salamanowiczówna ukończyła gimnazjum, a potem wyższą szkołę techniczną w Grenoble.

Zaprzyjaźniwszy się podczas pobytu we Francji z wilnianami, przed powrotem do Palestyny odwiedziła Wilno, gdzie poznała młodego studenta Salamanowicza. Między młodymi nawiązał się romans i studentka zaręczywszy się z wilnianinem, wyjechała do rodziców.

Ostatni akt tego romansu rozegrał się w Palestynie. Gdy matka zapoznała się z dokumentami narzeczonego swej córki, stwierdziła z przerażeniem, że córka jej zaręczyła się z... rodzonym bratem.

Do ślubu oczywiście nie dojdzie, a młody Salamanowicz wezwany przez matkę uzyskał już potrzebne dokumenty i wyjeżdża do Palestyny, gdzie narzeczona powiła swą rodzoną siostrę.

Czy najstarszy rękopis Ewangelji?

Do British Muzeum, wśród zakupionych ostatnio rękopisów greckich znaleziono fragmenty rękopisu Nowego Testamentu, pochodzące z początku ery chrześcijańskiej. Możliwe, że będzie to najstarszy znany rękopis Ewangelji.

Opera polska w Morawskiej Ostrawie

Teatr w Morawskiej Ostrawie wystawił 21 bm. operę - balet „Syrena“ Witolda Maliszewskiego. Kompozytor był obecny na premjerze.

Niedawno ukazała się...

Powieść Jana Waśniewskiego

„Ognie w pirytach“

„Ognie w pirytach“ *), znane czytelnikom „ABC“ z naszego odcinka powieściowego, są drugą powieścią Jana Waśniewskiego, który w roku 1932 zadebjutował książką „Na podszybiu“. Gdy w pierwszej swej książce zasadniczy konflikt przedstawiał Waśniewski na tle życia kopalni węgla, tym razem kopalnia cynku i pirytów jest już nietylko tłem, ale i bohaterem powieści. „Herakles“ zwycięża ludzi i rozstrzyga ludzkie spory. Katastrofa w kopalni jest kulminacyjnym momentem powieści i swą groźną potęgą przekreśla ludzkie walki i spory.

Na czele powieści Waśniewski umieścił, jako motto, cytatę z Zygmunta Kisielewskiego „Próżność to silny popęd, równie chyba silny, jak miłość. Być! Znaczyć!.. Żeby wiedzieli, mówili, chwalili...“.

Motto odsłania intencje autora. Nie chodziło mu o stworzenie powieści regjonalnej, o danie obrazu życia górników, ograniczył więc listę bohaterów powieści do kierownictwa kopalni, bo tu właśnie najsilniej mogła rozwinąć się ambicja, tu problem żądzy wyniesienia się, interesujący Waśniewskiego, znajdował najlepsze tło. Uczucie próżności i chciwości władzy Waśniewski związał z miłością. Miłość jest jednym więcej bodźcem w walce o pierwsze miejsce.

Gdyby użyć utartej formułki, trzebaby o Waśniewskim powiedzieć, że chciał być „malarzem ludzkich namiętności“ — zaznacza się to wyraźnie i w pierwszej, i w drugiej jego powieści. Zdaje się jednak, że nie tu jest to pole, na którem Waśniewski czuje się najswobodniej.

Do najlepszych kart w „Ogniach w pirytach“ należą te, które mówią bezpośrednio o kopalni „Herakles“ i o zmaganiu się człowieka z siłami natury. Ponieważ zaś „Herakles“ w „Ogniach w pirytach“ wiąże ze sobą wszystkie nici akcji, ponieważ daje tej akcji dramatyczne napięcie i w końcu rozstrzyga ją nieoczekiwanym wybuchem, więc też i druga powieść Waśniewskiego znacznie tęższa jest od pierwszej, gdzie mniej miejca zajmował świat górniczy, a więcej próba wtłoczenia w książkę kilku różnych zagadnień.

*) JAN WAŚNIEWSKI: „Ognie w pirytach“. Str. 258. Warszawa, 1935. Tow. Wyd. „Rój“.

Tomasz Mann

Zapowiada nowe książki

Tomasz Mann, znakomity pisarz niemiecki, wygłosił ostatnio w Pradze odczyt o Wagnerze. Ze sposobności skorzystały czeskie dzienniki, uzyskując wywiad od T. Manna. W wywiadzie tym Mann mówi, że ukończył już trzeci tom swego wielkiego cyklu opowieści biblijnych „Józef w Egipcie“. Pozatem napisał szkic — „podróż morska z Don Kiszotem“, będący opisem zeszłorocznej podróży do Ameryki, ujętym razem z wrażeniami z czytanego wówczas dzieła Cervantesa. Szkic ten wraz z rozprawą o Wagnerze i dwiema mowami ku czci Goethego złoży się na tom p. t. „Cierpienia i wielkość mistrzów“.

2.000 zł. nagrody w konkursie na sztukę teatralną

Światowy Związek Polaków z zagranicy ogłosił konkurs na sztukę lub widowisko teatralne przeznaczone dla dzieci i młodzieży polskiej zagranicą. Termin zamknięcia konkursu ustalono na dzień 1 stycznia 1935 r., lecz wobec niewielkiej ilości prac, nadesłanych na konkurs, termin przesunięto aż do dnia 1 marca r. b. Nagrody są następujące: I — 2.000 zł., II — 1500 zł., III — 1000 zł. Bliższych informacyj udziela referent oświaty pozaszkolnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy — Warszawa, ul. Mazowiecka 1.

Samobójstwo psa na grobie swego pana

LWÓW, 25.1. — O mało prawdopodobnym, a jednak prawdziwym wypadku donoszą ze Stanisławowa. Popełnił tam przed kilku dniami samobójstwo jeden z miejscowych obywateli, który miał wiernego psa.

Po śmierci swego pana pies codziennie odwiedzał jego grób, a onegdaj strażnik cmentarny zauważył go, leżącego w skulonej pozycji na nagrobku.

Kilka razy strażnik odpędzał psa, ale ten ciągle wracał na grób swego zmarłego pana, aż wreszcie onegdaj strażnik cmentarny znalazł psa nieżywego i stwierdził, że zamarzł on na grobie swego pana.

Z muzyki

Popis klasy operowej

Konserwatorjum Muzycznego

Ostatni popis klasy operowej nasuwa szereg poważnych refleksyj natury zasadniczej. Chociaż bowiem między sceną a publicznością istniał podczas popisu żywy kontakt, chociaż atmosfera miała charakter rodzinnej uroczystości — nawet można się było wesoło ubawić — to jednak dla objektywnego słuchacza mógł się wydać nieco niepojęty cel takiego święta.

Jedno było pewne: że się temu młodocianemu i zdolnemu zespołowi uczniowskiemu już mocno zastrzyknęło manjerę operową. Cóż są winni młodzi śpiewacy i śpiewaczki, że się ich z pietyzmem nauczyło najgorszych, najbadziej przeżytych i nie wytrzymujących krytyk. formałek t. zw. „stylu“ operowego? Nie to, że się zdarzyły klasyczne „wsypy“: „detonowania“, „kładzenia“ i „wypady“, niedokładności rytmiczne (lepiej, żeby tego wszystkiego nie było) — to się zdarza często także rutynowanym zespołom. Gorzej, iż szereg uzdolnionych artystów z dobrym materjałem głosowym i z dobrą szkołą już się zawczasu i zgóry manieruje w kierunku przeżytego szablonu, jakim jest stęchły styl operowy sprzed lat 75. I te szeregi nowych, omamionych wizją karjery scenicznej ludzi, pójdą zasilać nieliczne już dziś sceny! A nic robi się nie, żeby prowadzić tych ludzi po linji czystego muzycznego rozwoju, bez wstydliwego pokrywania braków w ogólnym tłoku i hałasie. Poco hodować nowe rzesze skazanych coraz bardziej na zagładę i na zniknięcie z powierzchni? Czy Konserwatorjum jest naprawdę poto, aby mogło usprawiedliwić w pełni swą nazwę i „konserwować“, kultywować stare, przebrzmiałe, nikomu niepotrzebne, zgrzybiałe formuły?

W tych warunkach zbędną jest dyskusja czy słusznie wybrano Nicolai'ego „Wesołe Kumoszki“, stojące na pograniczu opery komicznej i operetki, jako temat popisu, czy pani taka jest bardziej obiecująca od pani innej lub pana takiego, i czy wreszcie spontaniczna manifestacja miłości wszystkich uczniów do całego ogółu profesorów jest stuprocentowo szczera. Czas już na rewizję pojęć, na gruntowne przewietrzenie konserwatoryjnych zasad i poglądów i na poważne reformy metod pedagogicznych i lustrację personelu.

Miko.

Str 204 J. Kuszel i E. Bałucki „Przegrana“.

Nawet taki Barczyński ściskał go tylko za ręce i mówił:

— Nic, nic, panie Skałkowski, wszystko już dobrze.

Pasja już go natomiast porwała, gdy jednego dnia wpadła do niego Andzia:

— Panie Skałkowski, niech pan patrzy — i rozłożyła przed nim dziesięć nowiuteńkich stuzłotówek.

— Co to jest?

— Dostałam.

— Od kogo?

— Od tego starego Anglika

— Za co?

Tajemniczy gest był całą odpowiedzią.

— Coś tu znowu knują — myślał zacny pan Wojciech.

Specjalnie dziwiła go nowa przyjaźń Drommera z Perkinsem. Wciąż odbywali długie konferencje, często przychodził do nich ten młody Anglik, Archie, telefonowali i telegrafowali.

Nagle zauważył zmianę w trybie życia Barczyńskiego. Początkowo nie było go prawie zupełnie w hotelu. Wychodząc, zostawiał zawsze numer telefonu państwa Wyszowieckich, na wypadek, gdyby go kto szukał.

Wkrótce odwiedziny te stawały się coraz rzadsze, aż ostatnio przestał wogóle wychodzić z hotelu, zamknął się u siebie i nawet nie schodził do restauracji.

— Znowu coś się dzieje — myślał pan Skałkowski.

Tego rana odwiedził go i wyszedł zmartwiony, bo Barczyński zbywał go półsłówkami, a wkońcu wyraźnie dał do zrozumienia, że nie jest usposobiony do rozmowy.

Szedł na dół schodami zły, nachmurzony i mruczał pod wąsem:

— Wszystko pewnie przez kobietę, psiakrew!... Jakto młody... pewnie myśli, że oprócz tej niema bab na świecie...

Na dole zetknął się z Zagierskim

— Ten ma przynajmniej uśmiechniętą gębę — pomyślał, witając go:

— Dzień dobry, panie kapitanie.

— Jest Barczyński?

J. Kuszel i E. Bałucki „Przegrana“. Str. 201

CZĘŚĆ V.

— Więc ostatecznie okazało się, że Drommer jest Gordonem. Mniejbym się zdziwił, gdyby udowodniono, że pan jest Gordonem — mówił do Lipowieckiego radca Nabil, zakładając monokl. — Cichy, spokojny człowiek, nawet flegmatyczny. Prawda, kolego?... Zdawało mi się, że znam go na wylot, przecież był u nas bardzo częstym gościem. Kiedy pan się o tem dowiedział? — zwrócił się ponownie do agenta.

— Dość dawno, jeszcze przed konkursami hipicznemi.

— I nic mi pan nie powiedział — z wyrzutem odezwal się Nabil.

— Nie chciałem psuć urlopu panu radcy — rzekł Lipowiecki z podejrzanie niewinną miną.

— A co Barczyński? — zapytał radca Bilewicz. Rozmowa odbywała się w jego gabinecie służbowym.

Lipowiecki machnął ręką:

— Dobry chłopak, panie radco, ogromnie miły, ale nieobliczalny. Miałem nieostrożność powiedzieć, że ktoś z bandy Perkinsa kręci się w Wawrze. Jeszcze nie wiem, jak Barczyński trafił do ogrodnika, u którego trzymali pannę Wyszowiecką; dość, że wlazł tam; naturalnie oberwał porządnie, ale najgłówniejsze to, że wszystko mi posuł.

— Co było na Okęciu, panie majorze? — zapytał Bilewicz.

— Na Okęcie spóźniłem się i już zastałem taką sytuację: na podłodze leżał nieprzytomny Stark — miał pecha, bo się nawinął Drommerowi pod rękę — w drzwiach stał Archie, przed nim Perkins, obaj z rewolwerami; w głębi pokoju zobaczyłem pannę Wyszowiecką, bladą, w podartej sukni — trzymała ręce do góry, obok niej w tej samej pozie stał Barczyński...

— Barczyński?! — wykrzyknęli obaj panowie z niedowierzaniem.

— Tak. Robił wrażenie nieprzytomnego. Zresztą sytuacja była wogóle bardzo dziwna.

— A Drommer? — zapytali obaj jednogłośnie.

— Ten był wspaniały! Spokojny, niewzruszony, jakby się znajdował w salonie. Kiedy odebrałem broń i po-

STYCZEŃ

26

SOBOTA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7—27	16—11
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
—	9—11
Dł. dnia	Przyb.
8—41	1—0

Dziś św. Polikarpa.
Jutro św. Jana Zlot.

Pochmurno i deszcz

W całej Polsce było wczoraj rano zachmurzenie duże z deszczem nad morzem i śniegiem w górach. Temperatura o godz. 7 wynosiła od 0 st. na Wołyniu do — 6 st. na północy ziemi wileńskiej, w górach zaś notowano od — 3 st. do — 5 st., w pozostałych okolicach wynosiła średnio około 2 st. powyżej 0 st. Nikłe opady w ciągu doby ubiegłej ogarnęły znaczną część Polski, obfitsze zanotowano w Bieszczadach (około 8 mm.).

Grubość szaty śnieżnej na Podhalu wynosi od 25 do 45 cm. (Zakopane, Bukowina), w Tatrach od 48 do 85 cm. w Bieszczadach i na Czarnohorze od 50 do 60 cm. (Worochta 50, Sianki 60 cm.).

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: najpierw pochmurno z opadami głównie w postaci deszczu. Temperatura kilka stopni powyżej 0 st., potem pogoda zmienna i lekkie ochłodzenie. Silne i porywiste wiatry zachodnie i północno-zachodnie, nad morzem burzliwe.

Powłoka balonu
znaleziona pod Sochaczewem

SOCHACZEW, 25.1. — W jednej wsi pod Sochaczewem znaleziono powłokę balonu. Władze po dochodzeniach stwierdziły, że wczoraj na lotnisku w Toruniu urwał się balon wojskowy i wiatr go pognał w kierunku Warszawy. Powłoka tego balonu została spod Sochaczewa odtransportowana do Torunia.

Strajk protestacyjny
w Łodzi

Jak donoszą z Łodzi, tamtejsze związki zawodowe uchwaliły onegdaj przeprowadzenie jednodniowego strajku protestacyjnego w całym przemyśle włókienniczym Łodzi i okręgu w dniu 30 b. m., a to w związku z systematycznem łamaniem umów zbiorowych przez pracodawców. Do strajku przyłączyć się mają również robotnicy innych branż.

Podróżuj samolotem

Banda prasowych „tasiemkarzy"
przed sądem krakowskim

KRAKÓW, 25.1. — W Sądzie Okręgowym w Krakowie rozpoczął się proces przeciwko 21 osobom, oskarżonym o wymuszanie pieniędzy i świadczeń w naturze pod groźbą rozpowszechniania hańbiących wiadomości na łamach „Wolnego Słowa" i „Głosu Publicznego".

Przed sądem stanęli oskarżeni: redaktor „Głosu Publicznego" Franciszek Łoboda, „dziennikarz" Zygmunt Laksberger, redaktor „Wolnego Słowa" Józef Kuczyński, właściciel drukarni Ludwik Gronuś, urzędnik prywatny Władysław Christiani, aktor Edmund Zduleczny, adwokat dr. Norbert Knoebel, aktor Tadeusz Hofman, emeryt kolejowy Emil Kwaśny, „dziennikarz" Henryk Stark, „dziennikarz" Mojżesz Silbigier, fryzjer Paweł Nottman, redaktor „Hasła Podwawelskiego" Edward Gronuś i „dziennikarz" dr. Tadeusz Derenowski.

53 OSÓB SZANTAŻOWANO.

Oskarżeni oni są o to, że w latach 1927 — 1934, działając we wzajemnem porozumieniu, grozili 53-m obywatelom m. Krakowa i czterem instytucjom rozgłaszaniem hańbiących wiadomości i w ten sposób zmuszali te osoby i instytucje do wykupywania się. Pośród osób szantażowanych przez oskarżonych, które wymienia akt oskarżenia, widnieją m. in. nazwiska płk. Franciszka Skorupskiego, właściciela zakładu pogrzebowego Jana Wolnego, dyrektora Polaczek - Korneckiego, dyrektora dr. Wołoszynowskiego i innych. Spośród szantażowanych instytucyj, akt oskarżenia wymienia bank Wolnego, hutę szkła, firmę „Herbewo" i firmę „Globus".

Wszyscy oskarżeni, jak podaje akt oskarżenia, stanowili jedną szajkę, która trudniła się zbieraniem po rozmaitych osobach hańbiących wiadomości, których nie drukowano, gdy strona się okupiła. Postępowano następująco: jeden z oskarżonych zgłaszał się do upatrzonej ofiary i w zaufaniu opowiadał jej, że „Wolne Słowo", względnie „Głos Publiczny" posiada kompromitujące daną osobę dokumenty, jeśli jednak osoba, która ma być zaatakowana, życzy sobie, by zaniechano opublikowanie powyższych wiadomości, może dać do wymienionych pism ogłoszenie, za które oskarżeni pobierali wygórowane opłaty.

POSTRACH LOKALI ROZRYWKOWYCH.

Oskarżeni byli szczególnym postrachem właścicieli restauracyj, kawiarń i lokali rozrywkowych, gdzie często zabawiali się hucznie i wesoło, a gdy właściciel domagał się uregulowania rachunku, ukazywały się o nim w wymienionych pismach zniesławiające wiadomości.

Szantażystom nie uległ m. in. właściciel kawiarni „Savoy", Franciszek Pakoński, który okupu nie złożył i oddał sprawę prokuratorowi, nie opłacał się również szantażystom dyr. Polaczek-Kornecki.

KWAŚNY CYNIZM.

Na rozprawie zdarzył się incydent, który świadczy o cyniźmie niektórych oskarżonych. Na pytanie sędziego, czy jest posiadaczem jakiegoś odznaczenia, oskarżony Emil Kwaśny odpowiedział: „Mam odznaczenie za to, żem bił bolszewików", a zwracając się do trybunału, dodał: „Gdyby nie ja, to nie wy, panowie, siedzielibyście za tym stołem, lecz bolszewicy". Za te wyrażenia Kwaśny został ukarany przez trybunał dwudniowym aresztem i zaraz z rozprawy odprowadzony do aresztu.

Rozprawa trwa.

Pech oszukańczego „armatora"
i jego statku „Wanda"

GDYNIA 25.1. — Policja warszawska przywiozła do Gdyni Mojżesza Chanakowicza, poszukiwanego przez wydział śledczy w Gdyni. Chanakowicz jest właścicielem statku „Wanda", który dotąd leży na dnie basenu im. Prezydenta w porcie gdyńskim.

„Wanda" jest tym samym statkiem, który woził przez trzy dni po Bałtyku 48 żydów udających się do Palestyny, dokąd ich za sowitą opłatą przyrzekł zawieźć Chanakowicz.

Schwytany „armator" i właściciel nowej linji okrętowej", jak się w swoim czasie reklamował, odpowiadać będzie przed sądem w Gdyni za oszustwo.

Podobnie, jak Chanakowicz, nie miał szczęścia jego statek „Wanda", która dnia 2 stycznia zerwana z liny przez wichurę, zatonęła w basenie portowym.

Chanakowicza aresztowano w Warszawie w mieszkaniu mieszczącem się na Starem Mieście.

Wszystkie ofiary z kopalni „Wujek"
już wydobyto

KATOWICE, 25.1. — Akcja około wydobycia dwóch ostatnich ofiar katastrofy na kopalni „Wujek", mimo ponownego zawalenia się odkopanego chodnika nie doznała przerwy i jest już na ukończeniu. Wydobyto zwłoki rębacza Konrada Gałki, a wczoraj ostatnią ofiarę katastrofy Ludwika Wiktorczyka. Obaj ponieśli śmierć bezpośrednio po katastrofie. Ogółem w katastrofie zginęło 3 górników, a czterech odniosło rany.

Zniszczył transport soli
by otrzymać od kolei odszkodowanie

WILNO, 25.1. Kierownik hurtowni soli w Oszmianie Jasel Jankiewicz wpadł na oryginalny pomysł zdobycia ubocznego zarobku. Niedawno na imię hurtowni nadeszło 1500 kg. soli w zaplombowanym wagonie, które skierowano do rozładowania. Okazało się jednak, że większość worków z solą jest zalana wodą. W czasie oględzin wagonu stwierdzono naruszenie plomb i wyszło najaw, że Jankiewicz, a również jego bracia w podobny sposób, niszczyli już przedtem transporty soli i cukru, by otrzymać od Kolei odszkodowanie, które w tym wypadku wynosiłoby 1700 zł. Cała sprawa została skierowana do prokuratora.

Wyrok w procesie
o otrucie z litości

LWÓW, 25.1. Donosiliśmy już o procesie Reginy Rreiffowej, która otruła z litości swe nieuleczalnie chore dziecko. Sąd skazał Greifową na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Dla odwiedzających Warszawę, prawdziwą atrakcją teatralną są przedstawienia Mickiewiczowskich **„Dziadów"** z Węgrzynem w roli Konrada, granych w Teatrze Polskim w poniedziałki, środy i piątki, oraz w niedzielę popołudniu ,po cenach o połowę zniżonych. W pozostałe dnie grana jest sztuka M. Pagnola **„Pan Topaz"**. Repertuar innych teatrów warszawskich przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy — **„Intryga i miłość" Fr. Schillera**, T. Mały — **„Karolina"**, T. Aktora — „Chicago" z Jaraczem. T. Nowy — „Most" J. Szaniawskiego. T. Ateneum — komedja **„Niebieskie migdały"**. Pozatem Warszawa ma obecnie kilka nowości teatralnych: w Operze operetkę Lehara **„Kraina uśmiechu"**, w T. Kameralnym sztukę Bahra **„Mistrz"** z Adwentowiczem, w T. Letnim uwspółcześniona przez Hemara opera-buffo Offenbacha **„Piękna Helena"** z Modzelewską i Dymszą, w **Teatrze na Kredytowej** operetkę: „To lubią kobiety" z Makowską i Krukowskim.

W niedzielę popołudniu teatry grają następujące sztuki po cenach zniżonych: w Operze — **„Faust"**, w T. Narodowym — **„Kwiecista droga"**, w T. Polskim — **„Dziady"**, w T. Nowym — **„Egipska pszenica"**, w T. Letnim— **„Rozkoszna dziewczyna"**, w T. Małym — **„Świt, dzień i noc"**, w T. Kameralnym — **„Ojciec"**.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — **komedja „Świat się śmieje"**, Stylowy (Marszałkowska 112) — **komedja „Piotruś"**, Rialto (Jasna 3) — **„Imitacja życia"**, Atlantic (Chmielna 33) — **„Siostra Marta jest szpiegiem"** (pierwszy film zagraniczny z podłożonym polskim dialogiem), Apollo (Marszałk. 106) — **„Młody las"** (film polski), Capitol (Marszałk. 125) — **„Czarna Perła"** (film polski), Colosseum (Nowy Świat 19) — **„Przeor Kordecki"** (film polski), Filharmonja (Jasna 5) **„Śluby ułańskie"**, Europa (Nowy Świat 63) **„Pan bez mieszkania"**.

W **Cyrku** (ul. Ordynacka) nowy drugi program styczniowy.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA.

Sobota, dn. 26 stycznia

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert rekl. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert. 13.00 Dziennik poł. 13.05 D. c. muzyki. 15.30 Wiad. o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Najnowsze nagrania na płytach. 16.30 „Teatr Wyobraźni". 1700 Dumki polskie. 17.50 „Nowoczesny savoir vivre". 18.00 „Przegląd wydawnictw rolniczych". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Duety operowe (pł.). 18.45 Reportaż z fabr. kauczuku. 19.00 Sonata d-moll na wiolonczelę i fort. 19.20 „Wiśnicz". 19.30 Koncert zesp. harmonistów. 19.45 Program. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Z dawnych operetek". 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert symf. 21.45 „Boże Narodzenie ze ś. p. St. Przybyszewskim". 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muzyka tan. z danc. „Paradis". 23.00 Wiad. meteor. 23.05 „Kukułka wileńska". 23.35 Muzyka taneczna. 24.00 Retr. muz. z Londynu (Tr. z Krakowa).

Niedziela, dnia 27 stycznia

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik por. 9.40 D. c. muz. (pł.). 9.50 Chwilka pań domu. 9.55 Zapowiedź progr. 10.05 Tańce słowiańskie. 10.30 Tr. Nabоż. z Kościoła św. Krzyża. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd teatr. 12.15 Tr. z Filh. 13.00 „Na Zachodnim Beskidzie" — Gruszczyński. 14.00 Koncert (pł.). 15.00 „Zimowe zwalczanie szkodników i chorób roślin". 15.15 Orkiestra banjolistów. 15.25 Przegląd rynków produktów roln. 15.35 D. c. koncertu banjolistów. 15.45 Pogadanka rolnicza. 16.00 „Dzień w dzień". 16.20 Polskie pieśni (pł.). 16.45 „Dzieci z Lasek". 17.00 Walter prosi do tańca. 17.50 „Badacze życia". 18.00 Teatr Wyobraźni. 18.45 „Życie młodzieży". 19.00 Muzyka lekka. 19.35 Koncert rekl. 19.45 Program. 19.50 Feljeton. 20.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 20.30 Dziennik wiecz. 20.40 „Jak pracujemy w Polsce". 20.45 O operze „Neron" Mascagni'ego. 20.55 Tr. z Teatru „La Scala" w Medjolanie.

Niedziela, dnia 27 stycznia

KATOWICE: 9.55 Program. 12.05 „Co słychać na Śląsku". 14.00 Polska kapela ludowa. 15.25 Skrzynka poczt. 15.45 „O ustawodawstwie oddłużeniowem w rolnictwie". 16.20 Muzyka tan. 19.35 Koncert rekl. 19.45 Program.

KRAKÓW: 9.55 Zapowiedź programu. 10.05 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 „10 minut o teatrze". 14.00 Muzyka z płyt. 15.25 Z cyklu: „Gawędy podhalańskie. 15.45 Pogadanki dla rolników. 18.00 Teatr Wyobraźni. 19.35 Koncert. 19.45 Program.

LWÓW: 9.55 Zapowiedź. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Silva rerum. 12.10 Repertuar teatrów. 14.00 „Pozdrawia cię płyta gramofonowa". 15.45 „Kobieta wiejska pszczelarka". 16.20 Muzyka polska. 19.35 Koncert. 19.45 Program. 20.00 „Na wesołej lwowskiej fali".

ŁÓDŹ: 9.55 Zapowiedź programu. 12.05 Przegląd teatralny. 15.00 „Muzyka człowieka pierwotnego". 15.15 „Wielka rewja". 19.35 Koncert. 19.45 Program.

POZNAŃ: 9.40 Nabożeństwo. 10.40 Zapowiedź. 10.50 Płyty. 12.05 Pogadanka. 14.00 Koncert. 15.45 Pogad. roln. 19.35 Koncert. 19.45 Program.

WILNO: 9.00 Audycja poranna. 9.55 Program dzienny. 10.05 Słynni skrzypkowie. 12.05 „Czas pomyśleć o łodzie na lato". 14.00 Godzina życzeń. 15.15 Audycja dla wszystkich. 16.20 Utwory Liszta. 19.35 „Gdzie są kości Witolda". 19.45 Program.

Fałszował swoje weksle
Oszustwa Joska Kona

Popularną dosyć osobistością w Płocku był zamożny kupiec kolonjalny Josek Kon, który prowadził rozległe interesy. Kon cieszył się opinją rzetelnego kupca i weksle jego przyjmowano wszędzie bez zastrzeżeń, chociaż niekiedy była ich wielka ilość.

Ostatnio zauważono, że na rynku płockim pojawiła się olbrzymia ilość weksli, podpisanych przez Joska Kona. Ostrożni dyskonterzy zwrócili się wówczas z zapytaniem do kupca, czy rzeczywiście tak masowo wystawia weksle. Kon potwierdził, lecz gdy nadeszły terminy płatności zakwestjonował swoje podpisy. Josek Kon oświadczył bowiem, że weksli on nie wystawiał i, że są one sfałszowane.

Ekspertyza kaligraficzna stwierdziła, iż istotnie podpisy Joska Kona nie są autentyczne. W aferę wdały się władze i oskarżyły Joska Kona o celowe puszczenie swoich fałszywych weksli w obieg. Razem z Konem oskarżono i 2-ch pośredników, z którymi kupiec pozostawał w stosunkach handlowych, niejakiego Jakóba Warszawskiego oraz Moszka Lewina.

W Sądzie Okręgowym w Płocku odbyła się rozprawa, przyczem Kon odpowiada za oszustwo, dwaj zaś pozostali oskarżeni za udzielanie mu pomocy. Wyrokiem sądu Joska Kona skazano na 3 lata więzienia, lecz pozostałych jego towarzyszy z ławy oskarżonych uniewinniono.

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym Josek Kon, który od początku zaprzeczał oszustwu, przyznał się z płaczem do winy i powiedział, że trudności finansowe oraz brak większych kredytów, zmusiły go do podjęcia niezwykłej afery oszukańczej.

Sąd Apelacyjny zmniejszył Konowi karę do 2 lat więzienia i wykonanie wyroku zawiesił.

wiedziałem, że wszyscy są aresztowani, Perkins podszedł do Gordona i powiedział: „Przegrałem znowu".

— Zwolnił pan Anglików? — przerwał Bilewicz.

— Tak jest. Natychmiast po telefonie pana radcy— odpowiedział Lipowiecki. — Podobno Gordon otrzymał depeszę z Londynu?

— Pogodzili się z nim — uśmiechnął się Bilewicz.— Zresztą mam poufne informacje, że w całej tej historji Inteligence Service działało nawet wbrew rządowi brytyjskiemu. Prowadzili politykę na własną rękę.

— Dlaczego ich nie aresztujemy?

— Właściwie powinniśmy. Nie mamy jednak żadnych podstaw. Ani panna Wyszowiecka, ani Barczyński, ani Gordon nie wnoszą żadnego oskarżenia. To co wiemy, wiemy wyłącznie dla użytku M. S. Z.

Zaległo milczenie.

— Nadzwyczajna historja! — zawołał Nabil, wyjmując monokl. — Ale niech pan powie, kochany majorze, jak pan doszedł do tego, że Barczyński nie jest Gordonem ?

— Od samego początku zacząłem powątpiewać, bo tak się nie zachowuje człowiek z I. S. Tego rodzaju służba wyciska na każdym pewne charakterystyczne piętno. Przy pierwszej okazji na własną rękę przeprowadziłem dochodzenia i ustaliłem, że telegram z Paryża o śmierci Barczynskiego był sfingowany: przekupiono dozorczynię domu, która dała naszej ambasadzie informacje, że Barczyński umarł. Było to zresztą sprytnie pomyślane. Przy tej sposobności zebrałem o nim bardzo szczegółowe informacje, sięgając kilkunastu lat wstecz i wszystkie do joty zgadzały się z tem, co o sobie opowiadał.

— Tak — chrząknął Nabil — i wtedy zaczął pan podejrzewać Drommera.

— Nie tak odrazu, panie radco — uśmiechnął się Lipowiecki.

— Jednak nie rozumiem, dlaczego Drommera? Dlaczego nie mnie, albo kolegę? — zapytał Nabil, wskazując na Bilewicza, który z wielkiem zainteresowaniem przysłuchiwał się wywodom agenta.

— Doszedłem do tego, panie radco, a droga była

i długa i dość ciężka. Wokół Barczyńskiego działy się dziwne i niezrozumiałe rzeczy, więc oczywiście musiałem szukać wyjaśnienia w pobliżu. Zebrałem szereg drobnostek, które w innych warunkach nie odegrywałyby żadnej roli. Zwróciłem uwagę na Drommera, jak zresztą na wielu innych. Miał tu interesy majątkowe, zbadałem je. Okazało się, że był pełnomocnikiem dóbr Ruksza, w Wileńszczyźnie, przytem wyjaśniło się, że prawny właściciel nazywa się Gottowt i od szeregu lat niewiadomo, gdzie przebywa. Już mówiłem panu radcy Bilewiczowi, swego czasu, że Gottowt i Gordon to jedna rodzina. Pozostawał mi zatem do wyjaśnienia stosunek ich do Drommera.

— No i...

— Łatwo doszedłem do tego, że nazwisko Drommer, to nowe wcielenie Gordona. Porównanie paszportu i metryk dało mi prawie pewność. Wiedziałem o tem jeszcze przed jego wyjazdem do Afganistanu. Postanowiliśmy jednak z panem radcą Bilewiczem, że mamy pilnować tylko Barczyńskiego, a wyjazd Drommera nic nas nie obchodzi.

— Doskonale, naprawdę doskonale — wykrzyknął Nabil. — Nie mogę się jednak w tem wszystkiem dobrze połapać. Musi mi pan kiedyś całą historję szczegółowo opowiedzieć.

* * *

Od pewnego czasu pan Skałkowski nie mógł sobie dać rady. Napozór był wtajemniczony we wszystkie szczegóły całej tej dziwnej historji, w której hotel Rzymski odegrał tak wybitną rolę i nagle zaczęły się dziać rzeczy, które jakoś nie wiązały się z poprzedniemi wypadkami.

Barczyński dalej mieszkał pod numerem 5. Perkins wrócił tego samego dnia, w którym wyjechał, a Drommer zajął swoje zwykłe apartamenty. Pan Lipowiecki przychodził często i do wszystkich uśmiechał się przyjaźnie. Panna Wyszowiecka wróciła do domu i często w hotelu wywoływano jej numer telefonu.

Pana Skałkowskiego wszystko to niepomiernie dziwiło, a najgorsze było to, że nikt nie był skłonny do zwierzeń.

Przegrana bezbożników w Rosji

Wiara chrześcijańska oparła się

bezecnym atakom antyreligijnym

Wychodzące w Paryżu czasopismo emigracji rosyjskiej „Poslednija Nowosti" z okazji prawosławnych świąt Bożego Narodzenia podaje kilka niezmiernie ciekawych ustępów z prasy sowieckiej, świadczących, że cała kosztowna propaganda bezbożnictwa chybiła celu i kierownicy sowieckiego ruchu bezbożniczego głęboko są rozczarowani.

W ostatnim numerze „Za komunisticzeskoje proswieszczenie" w artykule wstępnym czytamy: „Chcielibyśmy wychować pokolenie bojowych bezbożników... Tak, chcielibyśmy wychować, ale dziś, ach, po 17 latach komunizmu ciągle jeszcze nie rozporządzamy taką wyszkoloną armją. Komórki bezbożnej młodzieży, podobnie jak związki antyreligijne działają niesłychanie mało. Dotychczasowe środki i metody propagandy są całkowicie niedostateczne a nasi propagatorzy wszyscy razem, mówiąc ogólnie, nie dorośli do swego zadania. W wielu szkołach zauważyć można nie dający się zdusić opór przeciwko nauce antyreligijnej. Z wielu kołchozów nadchodzą wiadomości, że wykłady bezbożnictwa wskutek niedostatecznego udziału słuchaczów zostały usunięte z planu wykładów. Inspektorowie szkolni poświadczają, że w wielu okolicach nauczanie antyreligijne silnie spadło. Jak w takich warunkach może wyrosnąć pokolenie bojowych bezbożników?"

Naczelny organ ruchu antyreligijnego „Bezbożnik" pisze: „Czasy, kiedy leningradzcy bezbożnicy z energją przystępowali do dzieła, są już daleko poza nami. Komórki bezbożnicze działają mało a w wielu miejscowościach organizacja jest martwa. Członkowie związku wojujących bezbożników wykazują bardzo nikłą działalność, na wykłady i kursy nikt nie uczęszcza, karność zwiotczała. W otoczeniu naszem widzimy, że „ewangeliści" wciąż coraz więcej młodzieży dokoła siebie zgromadzają, ba, przyłącza się do nich nawet znaczna część starszych".

Dalej „Bezbożnik" wymienia liczne miejscowości, gdzie bezbożnicy „zaniedbali swych obowiązków, aby w porę zagasić zarzewie religijnego obłędu, który zawsze łatwo wybucha płomieniem". Są kolejarze, którzy znów jak dawniej żegnają się, gdy pociąg obok nich przemyka, są członkowie partji, którzy... odwiedzają zebrania wierzących..., nawet w komórkach („jaczejkach") jest wielu takich, którzy regularnie uczęszczają do kościoła... w sprawie zaś kołchozów ten sam „Bezbożnik" informuje: „Nie można następnie pominąć, że w większości kołchozów uparcie trzymają się religijnych przesądów..."

Hauptman broni się

Fotel elektryczny czeka na niego

FLEMINGTON 25 stycznia. Ukończono właśnie przesłuchiwanie świadków. Obrona Hauptmana postawiła wniosek zwolnienia go. Trybunał oddalił jednak żądanie, poczem obrona zapowiedziała że dostarczy świadków, którzy zeznają co porabiał Hauptman w dniu, w którym miał według oskarżenia zgłosić się po okup.

Świadkowie jednak zawiedli, gdyż piekarz Frederickson, u którego pracowała żona Hauptmanna, nie chciał zeznawać pod przysięgą, że w krytycznym dniu widział oskarżonych jak przyszedł po żonę, a Fredericksonowa w krzyżowym ogniu pytań zeznała że nie może nic powiedzieć na pewno, bowiem tego dnia nie było jej w domu.

Rozprawa trwa.

Ubój rytualny po 2 zł. od sztuki

Odezwa bojkotowa rabinów

spaliła na panewce

Związek rabinów lewego brzegu Wisły wydał do publiczności żydowskiej odezwę, wzywającą do bojkotu dwu rytulnych rzezaków w rzeźni miejskiej, którzy zostali dopuszczeni do uboju bydła jako posiadacze licencji, wydanej przez rabinów prawobrzeżnych. Jak się okazuje, orzeczenia rabinów praskich nie są uznawane przez związek rabinów warszawskich.

Tło tej walki o wpływy zasługuje na uwagę z tego względu, że prascy rzezacy godzą się na pobieranie zapłaty po 2 zł. od zarżniętej sztuki, podczas gdy warszawscy biorą obecnie po 8 zł. 75 gr. Jednym z najpoważniejszych argumentów, przemawiających za zlikwidowaniem nadmiernie wysokich opłat od uboju rytualnego jest fakt, że opłaty te nie idą bynajmniej na potrzeby gminy żydowskiej, lecz stanowią prywatny dochód grupy rzezaków. Ani rabinat, ani gmina nie otrzymują ani grosza z tych opłat.

Ostatnio sprawa ta stała się b. aktualna wobec konkurencji rzezaków z Pelcowizny, dokonujących uboju po 2 zł. od wołu. Rzezacy ci oświadczają, że jedynie około 90 jatek z mięsem koszernem podlega kontroli rabinatu, podczas gdy zgórą 500 takich jatek sprzedaje mięso przywozowe jako koszerne i całkowicie uchyla się z pod kontroli rabiniczej, przeprowadzanej przez przeszło 50 nemenów.

Wydatna obniżka opłat za ubój rytualny spowoduje nietylko obniżkę cen mięsa koszernego, ale również mięsa zadniego, spożywanego prawie wyłącznie przez ludność chrześcijańską.

Stępowski wraca do zdrowia

Przesilenie nastąpiło we wtorek

W stanie zdrowia Kazimierza Junoszy-Stępowskiego zaszła wczoraj dalsza nieznacznie wprawdzie, poprawa. Samopoczucie chorego jest lepsze, gorączka spadła, a temperatura jest obecnie prawie zupełnie normalna.

Wczoraj choremu artyście zmieniono opatrunek.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przesilenie przeszło we wtorek i obecnie chory powoli, lecz stale wraca do zdrowia. By zapewnić choremu konieczny spokój, zarząd lecznicy Czerwonego Krzyża wyłączył wczoraj telefon. Wizyty i odwiedzanie chorego z polecenia lekarzy były surowo zakazane.

Morderstwo po licytacji

Bójka dwóch rodzin rzeźniczych

Na tle walki konkurencyjnej pomiędzy właścicielami jatek w Pruszkowie, dokonano ohydnego morderstwa.

Dwie rodziny rzeźnicze Zalemanów i Golde od dłuższego czasu toczyły między sobą spory i waśnie. Zalemanowie jak i Golde byli właścicielami jatek i wzajemnie zarzucali sobie nieuczciwą konkurencję.

Zdarzyło się, że obie kłócące się ciągle strony stanęły do licytacji. Sprzedawano krowę i Golde podbił cenę tak, że Zalemanowie nie mogli nabyć zwierzęcia. Bezpośrednio po licytacji cała rodzina Zalemanów napadła na sprawcę podbicia ceny, Gedalego Golde i mocno go poturbowała. Golde nie zostali dłużni i tegoż dnia wieczorem napadli na mieszkanie Zalemanów.

Wywiązała się zażarta bójka, podczas której Hersz Zaleman zarzucił na głowę Gedalego Goldę kurtkę skórzaną i zaczął go dusić. Jednocześnie syn Hersza, Szlama podbiegł do szamocących się mężczyzn i ugodził Golde długim rzeźnickim nożem w plecy.

Po kilku dniach męczarni Golde zmarł, a rodzinę Zalemanów, oraz Szyję Golde i niejakiego Joska Postolskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej za zabójstwo i udział w bójce.

Na marginesie historji

Teściowa Wilhelma II

Niedawno ukazały się pamiętniki hrabiny d'Eppinghoven, damy dworu żony cesarza Wilhelma II. Cesarz niemiecki ożeniony był z księżniczką Augustą Wiktorją o długiem nazwisku: Schleswig-Sonderburg-Augestenburg, której rodzicom Prusy odebrały ich udzielne księstwo.

Hrabina d'Eppinghoven w pamiętnikach swoich poświęca wiele miejsca teściowej Wilhelma księżnej Adelajdzie, która była osobą nader oryginalną. Mieszkała w Dreźnie z jedną ze swych córek księżniczek Feo, a miała marszałka dworu, którego główne zadanie polegało na cofaniu zamówień i zwracaniu zakupów poczynionych przez księżnę.

Pewnego dnia marszałek dworu wróciwszy do pałacu znalazł wszystkie pokoje zajęte przez nowych lokajów. Na jednych tylko schodach narachował ich aż 25 i to w liberji bardzo różnorodnej. Jej Wysokość umiała zmylić czujność marszałka i objechawszy biura pośrednictwa zaangażowała wszystkich najprzystojniejszych lokajów, jakich jej pokazano. Nakazała im, aby utworzyli szpaler na schodach po których zamierzała zejść w płaszczu koronacyjnym. Najgorsze ze wszystkiego było to, że lokaje, których zaangażowała na przeciąg jednego roku zażądali wysokiego odszkodowania i otrzymali je.

Księżna Adelajda była osobą najbardziej chyba czystą i wymytą w swojej epoce. Ciało swoje podzieliła na 25 hemisfer i do każdej miała specjalne przybory toaletowe i osobny zapas wody. Ponieważ pałac cesarza Niemiec nie odznaczał się zbytnim komfortem, wizyty teściowej szczególnie obawiał się marszałek dworu. Pewnej nocy księżna zbudziła wszystkich mieszkańców pałacu ponieważ przyszła jej fantazja dokonania jednej z licznych ablucji do której zabrakło jej jakiegoś naczynia czy wody. Narobiła takiego krzyku, że cesarzowa musiała interwenjować i dopiero po dobrej godzinie zdołała wyperswadować matce, by zaczekała do rana.

Stosunki ks. Adelajdy z zięciami były bardzo nieszczególne. Jeden z nich książe Fryderyk Leopold zabronił poprostu teściowej wstępu do swego domu. Miał on zwyczaj dzielenia kobiet na klasy. Swoją małżonkę brzydką i źle ubraną zaliczał do klasy drugiej, damy dworu do trzeciej, a teściową do siódmej.

Wilhelm II był nieco łaskawszy choć teściowa nie szczędziła mu docinków i impertynencji. Pewnego razu bawiąc w Berlinie spotkała w apartamentach swojej córki fryzjerkę. Udając, że bierze ją za znajomą księżniczkę uściskała fryzjerkę i całując ją w oba policzki zawołała: Jakże się cieszę że Cię widzę. O ile sobie przypominam ostatni raz spotkałam Cię w Paryżu u cesarzowej Eugenji, zanim ci przeklęci Prusacy pozbawili ją tronu tak, jak to zrobili ze mną i moim mężem.

Ks. Lubomirska kwestjonuje

poczytalność hr. J. Potockiego

Do Sądu Okręgowego wydziału cywilnego wpłynęła sensacyjna skarga księżnej Marji Lubomirskiej, która jest spokrewniona w czwartym stopniu ze zmarłym ś. p. Jakóbem hr. Potockim. Księżna Lubomirska wywodzi się bowiem od wspólnego dziada hr. Jakóba Potockiego. Jak wiadomo, księżna Lubomirska wystąpiła już w sprawie oszustw Aleksandra Rosenberga, zgłaszając w toku odbywającego się śledztwa, powództwo cywilne w wysokości 1 złotówki.

W nowej swej skardze księżna Lubomirska występuje przeciwko przyjaciółce ś. p. hr. Jakóba Potockiego p. Michalinie Morawskiej, która do ostatnich chwil życia hrabiego spełniała przy nim rolę opiekunki.

Na cztery dni przed śmiercią hr. Potocki sprzedał p. Morawskiej tylko za kilkaset tysięcy złotych dwie olbrzymie, miljonowej wartości kamienice w Warszawie, jedną przy ul. Tamka 45-B, drugą w alejach Ujazdowskich 34.

Księżna Lubomirska, powołując się na pokrewieństwo łączące ją ze zmarłym domaga się w powództwie, ażeby tranzakcja zawarta z p. Morawską w obliczu śmierci hr. Potockiego, została unieważniona, obie zaś nieruchomości zwrócono księżnej. Księżna Lubomirska twierdzi, że hr. Potocki sprzedając domy nie działał w stanie pełnej poczytalności. Twierdzenie to podważa testament ś. p. hr. Potockiego, albowiem akt ostatniej woli spisany był również w tym czasie.

Księżna zwróciła się do sądu z prośbą o zabezpieczenie powództwa przez uczynienie w księgach hipotecznych obu nieruchomości zastrzeżenia, że co do obu nieruchomości toczy się spór. Dzięki temu ostrzeżeniu p. Morawska nie będzie mogła sprzedać domów. Sąd zabezpieczył powództwo księżnej Lubomirskiej przez wniesienie do hipoteki takiego ostrzeżenia i wyznaczył na 29 b. m. termin rozprawy merytorycznej.

„Święto gór"

w Zakopanem

Odwołane w r. z. wskutek powodzi „Święto Gór" odbędzie się w tym roku w Zakopanem w czasie od 4 do 11 sierpnia. Program Święta przewidywać będzie cały szereg imprez, przeważnie o charakterze etnograficznym, w których wezmą udział górale z Podhala i Beskidów oraz huculi. Obecnie czynione są starania o uzyskanie dla udających się na te uroczystości zniżek kolejowych.

Polowanie

w Białowieży

WILNO. 25.1 (tel. wł.). Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z otoczeniem przybył wczoraj do Białowieży na kilkudniowe polowanie, urządzone dla korpusu dyplomatycznego. Jednocześnie z P. Prezydentem przybyło do Białowieży szereg wybitnych przedstawicieli państw obcych, akredytowanych przy rządzie Rzeczypospolitej.

NOWINY SPORTOWE

Z dużej chmury mały deszcz

Zwolennicy sportu pięściarskiego przypominają sobie, jakto po wygranym przez Polskę meczu z Czechosłowacją 11:5, z cyklu rozgrywek o puhar środkowej Europy związek czechosłowacki wystosował protest do Komitetu puharu środkowej Europy, żądając unieważnienia tego meczu, gdyż sędzia punktowy wydał dwie decyzje niezgodnie z regulaminem. Polskie sfery sportowe oczekiwały ze spokojem rozstrzygnięcia tego protestu, wobec zdecydowanej wyższości naszych pięściarzy nad pobratymcami z zachodu. Komitet anulował ten mecz, o czem przed kilku dniami PZB otrzymał zawiadomienie.

Tymczasem sprawa przybrała niespodziewany obrót. Oto Czechosłowacja wycofuje się z dalszych meczów o puhar. Czechosłowacy oficjalnie motywują ten krok kwestją finansową. Ale ta motywacja nie jest przekonywująca, gdyż Czechosłowacja rozegrała dotąd przeważnie mecze wyjazdowe, które przecież nic nie kosztują, a mecz z Niemcami w Pradze przyniósł nawet duży dochód. Za pozostaniem Czechosłowacji w turnieju przemawiają również względy sportowe, zajmuje bowiem ona drugie miejsce w tabeli, mając 2 zwycięstwa i tylko 1 przegraną (mecz z Polską anulowano). Pocóż więc Czechosłowacy narobili tyle wrzawy, żądając unieważnienia meczu z Polską?

Znów kompromitacja P.Z.B.

Majchrzycki rzucał kartoflami?

Przed kilku dniami zwracaliśmy uwagę na niezrozumiałe stanowisko Pol. Zw. Bokserskiego, który w ciągu przeszło 2 i pół miesiąca nie załatwił listu WOZB w sprawie wykreślenia z listy sądziów dwóch niesumiennych sędziów stołecznych, którzy skompromitowali się na jednym z meczów w Warszawie, wydając decyzję wbrew poczuciu sprawiedliwości. W związku z tem stanowiskiem PZB, złożył swą legitymację sędziego międzynarodowego znany działacz na polu organizacyjnem sportu pięściarskiego, p. Nałęcz.

Dziś mamy do zanotowania drugą wiadomość, która nie wystawia dobrego świadectwa PZB. Wszyscy, którzy interesują się boksem, przypominają sobie sensacyjne zwycięstwo IKP nad Wartą 9:7. Mecz ten był jeszcze i z tego względu sensacyjny, że doszło tam do awantur, wywołanych znów niesłusznemi orzeczeniami sędziów. Publiczność bombardowała ring kartoflami, na skutek czego przerwano walkę Taborek (IKP) — Anioła (Warta). Po półgodzinnej przerwie walkę wznowiono, przyczem wygrał ją Taborek. Przepisy nie pozwalają na dłuższą przerwę w walce, niż jedna minuta, ale za zgodą obydwu zainteresowanych klubów spotkanie to postanowiono uznać za ważne. Obecny na meczu przedstawiciel PZB, p. Cynka, zgodził się na takie załatwienie sprawy, choć był to czyn nieprawny.

Obecnie wydział sportowy PZB zajął się tą sprawą i anulował walkę Taborka z Aniołą, weryfikując wynik meczu 7:7. Złośliwi utrzymują, że wydział sportowy PZB tem chętniej anulował to spotkanie, że zwyciężył w tej walce pięściarz łódzki, a w wydziale sportowym zasiadają zwolennicy Warty poznańskiej.

W związku z meczem Warta — IKP. toczy się dochodzenie przeciwko naszemu reprezentacyjnemu pięściarzowi, Majchrzyckiemu (Warta), który na tym meczu był sekundantem swego klubu. Majchrzycki pozostaje pod zarzutem, że kartofle, jakie spadły na niego z widowni, dorzucił on na środek ringu, powodując przerwanie meczu. Protokuł, jaki złożono w tej sprawie do PZB, podpisało kilku świadków — oficerów.

J. B. Priestley 43)

BOHATER

Ida dopiero teraz spostrzegła się, że matka musiała już wtedy być chora. Umarła, gdy Ida miała dwanaście lat i pozostała w wspomnieniu dziewczyny jako wiecznie przepracowana, przemęczona i skarżąca się istota.

Zrozumiała teraz, że w Pondersley jest dużo kobiet w takiem położeniu i że tak być nie powinno. One to oczywiście przedewszystkiem czyhały na to, by ktoś znowu „wpadł" i one rzucały się na każdą dziewczynę, usiłującą ubrać się trochę szykowniej. Wystarczyło kupić sobie pomadkę do ust, a zaraz opowiadały, że widziano cię w lasku na spacerze w towarzystwie jednego z młodych handlowców mieszkających w hotelu „Pod koroną". Pracowałaś w fabryce Handshawa, nie chodziłaś na mszę, kładłaś trochę ładniejszą sukienkę, a już szeptano, że wyjeżdżasz na soboty i niedziele w męskiem towarzystwie do Cleethorpes czy Llandudno.

Istotnie kilka pracujących w firmie Handshaw dziewcząt robiło coś podobnego, ale Ida wiedziała doskonale, że nie były to ani najbardziej szykowne ani najładniejsze dziewczyny i że te obdarzone prawdziwą urodą i dobrem wychowaniem (jak Ida) zachowują się godnie i odrzucają wszelkie propozycje miejscowej młodzieży. Ida i jej przyjaciółki wiedziały, do czego są zdolni mężczyźni i miały się na baczności.

Musiała się zebrać na wielką odwagę, by przystąpić do konkursu piękności. Ojciec był z tego bardzo niezadowolony, ale ponieważ był łagodnym, cichym i zakochanym w córce człowiekiem, więc tylko potrząsnął głową i miał zatroskaną minę. Ciotka Aggie, która prowadziła gospodarstwo w domu, protestowała znacznie głośniej i to od wczesnego ranka do późnego wieczora. Elsie i Joe śmieli się z niej, to było nieuniknione. Całe Pondersley było nastrojone wrogo do tej imprezy i przepowiadało klapę.

Ale, jak to stwierdziła zgodnie rodzina, Ida była uparta. Walczyła przeciw wszystkim, a postawiła na swojem: wzięła udział w konkursie piękności tej prowincji i zwyciężyła. Walka jeszcze się nie skończyła, bo musiała wymóc (tym razem miała już kilku stronników) swój wyjazd do Londynu dla udziału w konkursie na najpiękniejszą dziewczynę Anglji. Dyrektor warsztatu u Handshawa, który zrazu był bardzo uprzejmy i miły, niezachęcony w ten sposób przez Idę jak sobie życzył, nagle przypomniał sobie swój obowiązek i oświadczył, że nie pozwoli swej pracownicy afiszować się w Londynie. Musiała więc zaryzykować i rzuciła posadę u Handshaw'a. Teraz zaś, gdy otrzymała pierwszą nagrodę na ogólnym konkursie: srebrną różę i sto piędziesiąt funtów, gdy fotografja jej figurowała we wszystkich gazetach, a nawet mówiło się o zaangażowaniu jej do filmu, Pondersley było z niej nagle bardzo dumne i oświadczyło, że zawsze przepowiadało dziewczynie pierwszą nagrodę.

Mnóstwo osób, które znała zaledwie z widzenia, napisało do niej listy z powinszowaniem. Ale Ida, choć chętnie zobaczyłaby swą rodzinę i kilka przyjaciółek, uważała że skończyła raz na zawsze z tem miastem. Niechże pleśnieje w swej nudzie i czyha na tych, którym się powinie noga i „wpadną". Nigdy już tam nie powróci, chyba że wpadnie na godzinkę własnym Rolls-Roycem. I natychmiast ujrzała siebie jako gwiazdę filmową, o słodkiej i czarującej, ale — och! — jak niebezpiecznej urodzie, wyniosłą i znudzoną, jak wysiada „we własnej osobie" przed „Elektrą", przepełnioną jej znajomymi.

„Musiałem chyba być szalony" — mówił Sanderson, dyrektor jej fabryki (tak wyobrażała sobie w marzeniach Ida) —"żeby przez jedną bodaj sekundę przypuścić, że taka dziewczyna zwróci na mnie uwagę. Rozumiem teraz"... — ciągnął pokornie ów Sanderson, jakże różny od tego, jakiego dotychczas znała, — „jak bardzo ta dziewczyna mnie przewyższała. Nigdy się nie ożenię, nigdy nie będę się zalecał już do żadnej robotnicy, tylko zdala będę marzył o niej".

Przez chwilę jeszcze po ukończeniu przedziwnego oświadczenia Sandersona, Ida spoglądała szeroko otwartemi oczyma w swą promienną przyszłość, ale nagle wypłynął przed nią obraz prawdziwego Sandersona o wielkiej purpurowej twarzy ochrypłym głosie i kontrast pomiędzy nim, a tym, który przed chwilą wymawiał takie niemądre słowa, był tak wielki, że dziewczyna roześmiała się. „Jesteś idjotka, Ido Chatwick", zawołała do siebie wesoło najczystszym pondersleyskim akcentem i wyrzuciwszy w powietrze pantofle, uderzała piętami w pończochach o kanapę, na której leżała.

(C. d. n.).

Krew na arenie

Popisy cyrkowe w cieniu śmierci

W tych dniach zginął na arenie cyrku paryskiego Henrico Pissiuti, znany akrobata, który zresztą od 40 lat powtarzał swój sławny numer. Stojąc na koniu w efektownej pozie trzymał na ramieniu swoją partnerkę podczas szybkiego galopu. Właśnie przed czterema dniami wystarczyło poślizgnięcie się konia i akrobata runął na arenę. W upadku strzaskał sobie kręgosłup. Oto klasyczny koniec artysty cyrkowego — potem nastąpił paraliż, a w parę godzin później śmierć w szpitalu. I nigdy już publiczność nie zobaczy tej wspaniałej wizji gladjatora, trzymającego na ramieniu młodą dziewczynę i stojącego silnie na grzbiecie rozpędzonego konia.

Niebezpieczny zawód cyrkowy pochłonął już przed paroma laty młodocianą Elizę, siostrę Pissiuti'ego. Podczas tego samego ćwiczenia w cyrku Truzziego, który wtenczas obozował w Kijowie. — Eliza osunęła się z ramienia brata na piasek areny. Upadek był fatalny i po czterech dniach okropnej agonji zmarła.

OSTATNI WYSTĘP

Niema miesiąca, niema nawet tygodnia, żeby na arenie któregoś z cyrków europejskich, czy amerykańskich, jakiś fenomenalny trick nie był ostatnim trickiem w życiu artysty. Taka fatalna passa miała miejsce w roku ubiegłym, w kwietniu, kiedy w Barcelonie roztrzaskał sobie czaszkę słynny akrobata Collins, w kilka dni później w małym cyrku, też na terenie Hiszpanji, zabił się pewien młody gimnastyk, a tego samego dnia, popularny cyrkowiec Barnay, strzaskał sobie podstawę czaszki, wykonując śmiertelny skok.

SALTO - MORTALE

Oczywiście, że wypadki śmiertelne zdarzają się najczęściej wśród akrobatów. Nazwa „salto - mortale" nie jest tylko określeniem technicznem. Jest to często naprawdę skok śmiertelny. Jedna dziesiąta sekundy pośpiechu lub opóźnienia i — zamiast skoczyć zwycięsko na arenę, upada na piasek bezwładne ciało.

Szczególnie niebezpieczne jest podwójne salto i wielu artystów cyrkowych zginęło śmiercią tragiczną podczas wykonywania tego popisowego numeru. Pierwszym człowiekiem, który wykonał ten niebezpieczny popis, był clown amerykański Gayton, który również zabił się podczas przedstawienia. Działo się to w r. 1842.

DZIECKO - PIŁKA

Niemniej tragiczna była historja cyrkowego dziecka, występującego jako „dziecko - piłka". Chłopiec był uczniem Rietley. Rietley wykonywał numer, w którym, leżąc plecami na arenie, podrzucał w powietrze stopami dwóch małych chłopców. Chłopcy przez ten czas wykonywali w powietrzu obrót. Pewnego dnia jeden z chłopców nie trafił na stopę Rietley'a i spadł na arenę, druzgocąc sobie kość pacierzową. Po tym wypadku Riedley, który miał wyrzuty sumienia, że niezbyt dobrze obchodził się ze swoim uczniem, — popełnił samobójstwo.

ŚMIERĆ GRACJI

Czy znacie ten numer gimnastyki napowietrznej, wykonywanej na trapezach przez młode dziewczęta? To też jest igranie ze śmiercią. W historji cyrku słynny jest wypadek dwóch sióstr: Heleny i Wirginji Aragon, córek znanego gimnastyka. Wykonywały one numer, polegający na tem, że trapez kręcił się pod samym stropem cyrku z przerażającą szybkością, a dziewczęta wykonywały na nim trudne ćwiczenia akrobatyczne. Codziennie przed przedstawieniem jedna z sióstr sprawdzała śrubę i umocowanie aparatu obracającego trapez. Ale pewnego wieczoru, było to w Lille zaniedbano sprawdzenia. I oto — kiedy na zakończenie popisu rozpoczął się efektowny wiraż na trapezach, trapez, źle przymocowany, oderwał się i dziewczęta spadły na arenę. Jedna z nich, Helena, poniosła śmierć na miejscu, Wirgija odniosła ciężkie okaleczenia.

CI, KTÓRZY CHODZĄ PO DRUCIE

Przejście po drucie wymaga tyleż samo wprawy, co i zimnej krwi. Tu przyłapała artystę cyrkowego śmierć. Słynny specjalista od popisów na drucie, Castanet, popisywał się przed kilkunastu laty niezwykłem ćwiczeniem, które polegało na przejściu po drutach telegraficznych nad placem miejskim. Było to podczas zabawy ludowej i wystrzelona petarda miała oznajmić publiczności, że Castanet rozpoczyna swoją wędrówkę napowietrzną. Ale rakieta wystrzeliła zapóźno, wtedy kiedy Castanet był już na drucie. Chwila — i człowiek leżał na ziemi. Podniesiono go ze złamaną nogą i obrażeniami wewnętrznemi, które były śmiertelne. Umierając, wyznał pocichu:

— Czy wiecie, że nie widziałem tego drutu, po którym miałem przejść.

Podobnie tragiczną śmierć poniósł niejaki Dyelmako w r. 1927, podczas napowietrznej wędrówki, kiedy niósł na plecach jednego ze swoich towarzyszy. Co ważniejsze, Dyelmako liczył wtedy 66 lat.

UŚMIECH I LĘK

Zbyt niebezpieczne ćwiczenia, wszelkie wystrzały w powietrze, t. zw. „strzały ludzkie", są w wielu krajach zabronione ze względu na bezpieczeństwo artystów.

Niemniej niebezpieczne są ćwiczenia z rzucaniem noży. Widzieliście napewno niejednokrotnie młodą, uśmiechniętą dziewczynę, naokoło której rzucane przez jej partnera zdaleka ostrza sztyletów zarysowują jej sylwetkę. Ale pewnego dnia artysta cyrkowy, Marseille, przebił niezręcznie rzuconym sztyletem serce swojej partnerki. Od tego czasu nigdy nie widziano, aby mimowolny zabójca uśmiechnął się.

Czy wiecie, że żongler naraża się również na niebezpieczeństwa śmiertelne? Słynny wspaniały żongler Rastelli, który był radością oczu i którego niesłychana zręczność zdawała się graniczyć z czarodziejstwem, zranił się któregoś dnia lekko w usta podczas żonglowania nożami. Nastąpiło zakażenie i w kilka dni potem Rastelli zmarł.

Tragiczne są również dzieje słynnej jeźdźczyni Emilji Loisset, która w paryskim cyrku zimowym miała dać ostatnie pożegnalne przedstawienie. Była to piękna dziewczyna, zaręczona z ks. Hatzfeldt. Przed południem powtarzała w maneżu swój numer, który miała wykonać w cyrku po raz ostatni, a potem zerwać z karjerą cyrkową i cieszyć swojem szczęściem przy boku księcia. Ale tego poranka właśnie jej koń, Tour - Toujours, rozbrykał się i spłoszony chciał z areny uciekać do stajni, do której chłopiec stajenny zamknął bramę. Ogier, chcąc przesadzić zamknięte przejście, wzniósł się na tylne nogi i przewrócił się. Nieszczęśliwa amazonka znalazła się pod nim z wnętrznościami przebitemi łękiem damskiego siodła, na którem jeździła. Umarła nazajutrz, nucąc w gorączce Walc Róż, który zazwyczaj orkietsra cyrkowa grywała podczas jej występów.

Kiedy więc jesteście w cyrku, odnoście się z pełnym szacunkiem i bez ironicznego uśmiechu do pracy ludzi z areny, na których w każdej chwili czyha śmierć.

Co się stało?

Wczoraj: znów było ciepło
i nastrój prawie wiosenny,
w Sejmie — jak zwykle — obrady
i na porządku dziennym:
przemyśleć — Przemysłu i Handlu
budżet ministerjalny —
przemawiał kwieciście Rozmaryn
i Pączek był intelektualny,
i ktoś intelektualnie pytał
czy to ma jakie znaczenie —
że będzie w „Polskim" premjera
i będzie „Nadzieja" na scenie?
A propos — nadzieja. Il Duce
utworzył gabinet nowy
— ginekologiczny i reżim
wprowadza a n t y b o y o w y.
To zmiany są na Zachodzie
na Wschodzie — wciąż dalej — bojowo
i ofenzywa japońska
przebija mur chiński głową
w takt ostatniego przeboju,
(słowa w przeróbce Hemara).
W teatrach szaleje grypa
— Warszawa oszaleć się stara
karnawałowo. I szalał
dolar na giełdzie w Szanghaju
i savoire - vivre szaleje
w każdym warszawskim tramwaju.
W krajowych wytwórniach kręcą
film o tem propagandowy:
Ułani i policmajster —
nieprawy syn Pankratowej.

M. L. K.

Latające olbrzymy „Douglas D.C.2"

Warszawa—Kraków w 1 godzinę

Szybkość przelotowa 300 km. na godzinę

Komunikacja lotnicza w Polsce rozwija się coraz lepiej i dąży do powiększenia ilości samolotów komunikacyjnych, drogą zakuu coraz to nowszego typu samolotów. Ostatnio PLL „Lot" zakupiły w Stanach Zjednoczonych dwa samoloty komunikacyjne typu „Douglas DC 2" stanowiące ostatni wyraz techniki lotniczej.

Nowy typ samolotów wprowadzony będzie na polskie linje lotnicze z końcem sezonu letniego w roku bieżącym. Nowe samoloty typu „Douglas" zaopatrzone będą w dwa silniki typu „Pegasus III" po 750 KM każdy. Samoloty te mogą rozwinąć szybkość przelotową około 300 km. na godzinę, dzięki czemu skróci się bardzo znacznie dotychczasowy czas podróży powietrznej na tych linjach, które będą obsługiwane przez nowe samoloty. W ten sposób np. przestrzeń dzielącą Warszawę od Krakowa, „Douglasy" będą mogły przelatywać w ciągu godziny.

Samoloty typu „Douglas" wykonane są z dur-aluminjum i są jednopłatowcami typu dolnego. Posiadają one kabinę pasażerską dług. przeszło 8 m. i około 2 m. szerokości. Urządzenie kajut jest komfortowe i mieści się w nich po 14 wygodnych foteli. Prócz tego nowe polskie samoloty komunikacyjne posiadać będą radjo, centralne ogrzewanie i specjalną wentylację, dzięki której kajuta samolotu ma zawsze świeże powietrze.

Na podkreślenie zasługuje okoliczność, że, dzięki specjalnej izolacji, i umieszczeniu silników na skrzydłach samolotu, warkot silników w nieznacznym stopniu dochodzi do kajuty, skutkiem czego zbyteczne staje się chronienie uszu watą i można zupełnie swobodnie rozmawiać normalnym głosem.

System zakupywania wyjątkowo wartościowych fabrykatów samolotowych zagranicznych jest pomyślany w celu doskonalenia tej gałęzi własnego przemysłu i system ten stosowany jest nietylko u nas, lecz również i zagranicą, gdzie lotnictwo rozwija się systematycznie, a więc w Anglji, we Francji, Italji i w Niemczech.

Nie przywoływać śmierci

nawet żartem

Jak pisze „Hajntige Najes", w miasteczku Ryki zdarzyła się niedawno niesamowita historja.

Przed paru tygodniami miejscowi cmentarni żałobnicy żydowscy mieli jakiś wyjątkowo korzystny, obfitujący w pogrzeby dzień i obchodzili go wieczorem ucztą w koleżeńskim gronie.

Kiedy całe towarzystwo było już nieco podpite, jeden z żałobników Nachum Kuperman, który siedział przy stole pomiędzy Izraelem Tenebaumem i Ickiem Falkenfeldem, odezwał się do roznoszącego wódkę kolegi.

— Dajcie nam większe kieliszki i więcej zakąsek! Nas trzeba traktować z uszanowaniem, bo niedługo nie będzie nas pomiędzy wami. Wszyscy trzej wybieramy się na tamten świat.

Oczywiście mówiący powiedział to żartem; pomimo to jeden z żałobników o których Kuperman powiedział, że się wybierają na tamten świat, czuł się tym niestosownym żartem tak dotknięty, że chciał makabrycznego żartownisia bić, mówiąc, żeby nie wywoływał wilka z lasu — zebrani jednak do bójki nie dopuścili.

Koniec tej historji jest niestety tragiczny. Istotnie żartem wypowiedziana nieszczęsna przepowiednia sprawdziła się co do joty. Niebawem wszyscy trzej żałobnicy: Nachum Kuperman, Izrael Tenenbaum i Icek Falkenfeld poumierali... Niesamowite to zdarzenie wywarło wielkie wrażenie w Rykach.

Gaza opatrunkowa z lnu

W przemyśle lnianym zanosi się na poważną inowację. Z inicjatywy sfer wojskowych przystąpiono do wyrobu gazy opatrunkowej z lnu. Dotychczas gazę te otrzymywano wyłącznie z bawełny.

Szpitale wojskowe i samorządowe posługują się już watą lnianą, która w praktyce okazała się nawet bardziej wartościowa od bawełnianej. Również Min. Komunikacji wprowadziło watę lnianą w swych szpitalach, aptekach i na punktach opatrunkowych.

Marek Romański 109)

PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

— Niech się pani nie trudzi — mówi — chcę tylko obejrzeć obrazy.

Staruszka patrzy za nim nieco zdziwiona i zaczyna znowu robić na drutach, podczas gdy Kurt wśród nagromadzonych malowideł szuka obrazów Grety. Znajduje wreszcie trzy obrazki i zadowolony mruczy coś do siebie.

Następnie zbliża się do kontuaru i pyta śledczym tonem dalekim od uprzejmości.

— Pani się nazywa Emma Wigand?

Grube szkła okularów kierują się na niego. Z za szkieł tych patrzą na niego wyblakłe starcze oczy, które z każdym tygodniem, z każdym dniem niemal mniej widzą.

— Tak. Ja jestem Emma Wigand — odpowiada handlarka obrazów, wyczuwając instynktownie coś niedobrego.

— Pani jest Emmą Wigand? — powtarza młody człowiek. — Chcę z panią pomówić o pewnej sprawie, ale chcę najpierw wiedzieć. czy jest pani dobrą Niemką?

Staruszka trzęsie głową.

— Cóż ja panu powiem? — odkłada robotę na drutach. — Czy jestem dobrą Niemką? Miałam syna. Jedynaka... Zginął podczas wojny.

— Zginął...

— Tak. Pod Verdun... — pani Wigand wymawia obcą nazwę, której nie zapomni nigdy, żeby nawet była najbardziej zdziecinniała. W tej nazwie francuskiej twierdzy ześrodkował się jej cały matczyny ból.

— Oddała pani jedynego syna ojczyźnie... — mówi Kurt von Hedinger nieco uroczyście. — To wielka ofiara.

— Cóż więcej może zrobić dla Niemiec stara słaba kobieta?

— Przepraszam panią za moje pytanie, ale było ono zupełnie usprawiedliwione. Oddała pani krajowi wszystko, co może dać niemiecka kobieta. Pytałem dlatego, ponieważ prawdopodobnie Niemcy będą jeszcze potrzebowały pani pomocy.

— Pomocy? Mojej? — coś jakby uśmiech wykrzywiło jej zwiędłe wargi. Podniosła rękę do haczykowatego nosa i poprawiła okulary.

— Tak. Pani pomocy. To o czem będziemy mówili musi pozostać ścisłą tajemnicą. Jest to pierwszy warunek.

Kurt przerwał, poczem dodał znacząco:

— Idąc tutaj, sądziłem, że jest pani wspólniczką, teraz jednak jestem skłonny mniemać, że w najgorszym razie była pani tylko biernem narzędziem.

Te słowa zagadkowe i niezrozumiałe, wraz z całem zachowaniem oficera marynarki, napełniły panią Wigand niekłamnem przerażeniem.

— O czem pan mówi, panie kapitanie? — zapytała, starając się z naszywek na mundurze domyśleć jego szarży.

— Jestem porucznikiem — sprostował. — Proszę się nie obawiać, jeżeli będzie mnie pani we wszystkiem słuchać, nie stanie się pani żadna krzywda. Zapewne ciekawi panią kim jestem i dlaczego prowadzę taką rozmowę. Otóż proszę przyjąć do wiadomości, że jestem agentem drugiego oddziału. Agentem wywiadu niemieckiego — dodał, chcąc, by dobrze zrozumiała.

— O Jezu! — jęknęła przerażona i ręce jej poczęły drżeć. Nie omyliły jej przeczucia, że wizyta tego oficera w jej sklepie będzie złem zdarzeniem.

— Pani rozumie — prowadził dalej Kurt swój atak — że sprawa w której przyszedłem jest niezmiernie delikatnej natury. Chodzi o szpiegostwo.

Pani Wigand po raz drugi jęknęła zcicha i zrozpaczona opadła z powrotem na fotel z którego się była podniosła. Kurt z zadowoleniem widział jej przerażenie. Dążył do tego celowo, choć równie dobrze wszystkie jego podejrzenia mogły okazać się przywidzeniem. Ponieważ jednak działał na własną rękę, zależało mu na tem, by w każdym wypadku Emma Wigand milczała, jak grób.

— Proszę mnie posłuchać — rzekł łagodniej, widząc, że słowo „szpiegostwo" zrobiło na staruszce wstrząsające wrażenie. — Być może powiedziałem przed chwilą za dużo, ale mamy pewne podejrzenia i obowiązkiem naszym jest sprawdzić je jaknajskrupulatniej. Pani wie, co to jest drugi oddział i jaką spełnia rolę. Czasami musi się on uciec do żądania pomocy od spokojnych obywateli i właśnie dlatego tu jestem.

— Ale co ja mam z tem wszystkiem wspólnego?

— Pani niewiele, — ale sklep, który pani prowadzi, znacznie więcej. Mam pewne dane, że niektóre nici wrogiej Niemcom akcji szpiegowskiej krzyżują się właśnie tu — w tym sklepie.

— Panie poruczniku, to niemożliwe!... — staruszka podniosła się z fotela z żywością, o jaką trudno ją było posądzać.

— Niestety, proszę pani. Wszystko na to wskazuje. Jestem naturalnie daleki od insynuowania pani jakiegokolwiek udziału w tych machinacjach. Jeżeli żywiłem pewne podejrzenia, znikły one zupełnie. Kobieta, której syn poległ za Niemcy nie może mieć nic wspólnego ze zdradą ojczyzny.

Von Hedinger urwał i usunął się nieco nabok Drzwi sklepu skrzypnęły i wszedł jakiś klient. Przyniósł kilka obrazków do oprawy i marudził nie wiedząc dobrze, jakie wybrać ramy. Ani rusz nie mógł się zdecydować. Przez cały ten czas Kurt stał obrócony plecami i pogrążony w pozornem oglądaniu obrazów, jakiemi zawieszone były ściany sklepu Emmy Wigand.

Gdy wreszcie klient wyszedł, porucznik podszedł do kontuaru przysunął sobie drewniany taboret i usiadł naprzeciwko właścicielki sklepu.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.6? (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5? (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B-C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z „Tygodnikiem Literacko-Artystycznym" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA